Nr 7. Kraków, Sobota 10 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

†

Ks. Wacław Nowakowski

Kraków, 9 stycznia.

Uboga cela klasztorna. Na twardem łożu, w habit kapucyński ubrane, spoczęły zwłoki jej mieszkańca. Postać duża, o rysach twarzy, których się nie zapomina, gdy się je raz widziało. Na habit spływa siwa broda... Oczy, które tyle widziały i tyle mówiły, a żywym blaskiem zdradzały inteligencyę i niepowszednie porywy, — zamknięte są na wieki.

W habicie kapucyńskim, w małej celi klasztornej, spoczęły zwłoki Ojca Wacława. Tutaj, w tej celi, znalazł przed dwudziestu dwu laty przytułek i schronienie po burzach żywota i tutaj, wśród stosu ksiąg, przestało bić jego serce.

A było to jedno z najszlachetniejszych serc polskich, serce, które tylko dla Ojczyzny biło, i dla niej gotowe było największe przenieść katusze. Był to jeden z tych patryotów ostatniej doby powstańczej, którzy nieprzejednani byli wobec porozbiorowego stanu rzeczy, nie znali i znać nie chcieli ścieżek ugodowych, a społeczeństwa i ludzkość dzielili na Polaków i... wrogów.

Ten zakonnik trzymał w r. 1863 w swojem ręku nici całego powstania na Litwie i Podolu, spełniał niebezpieczne misye, lekceważąc życie, bo on je Ojczyźnie ofiarował. Ta abnegacya właściwą była jego charakterowi. Powstanie r. 1863 zastało go już w habicie zakonnym, — wrócił do celi, przeszedłszy przez całe piekło Syberyi i tułactwo emigracyjne.

W habicie kapucyńskim spoczęły zwłoki członka Rządu narodowego z r. 1863 i autora wielu cennych rozpraw i monografij historycznych, zwłaszcza z końca XVIII wieku. Jako pisarz był nieubłaganym dla tych, co nie spełniali swoich wobec Ojczyzny obowiązków. Miał prawo ostrym być sędzią, bo dyktował sobie samemu obowiązki najcięższe i spełniał je bez zastrzeżeń. Drżał na samą myśl, że mogłoby przyjść do zbliżenia się z Rosyą, i dlatego odsłaniał zachłanność jej polityki, barbarzyństwo jej rządów.

Bibliografia jeszcze nie spisała wszystkich prac historycznych tego powstańca i zakonnika. Jedne z nich kryją się pod pseudonimami, inne są anonimowe; przyszłość wpisze je dopiero kiedyś pod właściwem nazwiskiem i w tej formie przekaże je potomności. Wtedy cała postać ks. Wacława Nowakowskiego ukaże się dopiero w pełnem świetle wielkiego patryoty i niepospolitego dziejopisa.

Miasto Kraków powinno złożyć winny hołd pamięci tego zakonnika. Jego mieszkańców powinnością jest, przez oddanie ostatniej usługi temu patryocie, który od żadnych dla Ojczyzny usług się nie usuwał, dowieść, że wiedzą, kim był ten cichy Kapucyn, kryjący się w celi klasztornej, i jaką była jego działalność.

Ś. p. ks. Wacław Nowakowski urodził się 19 lipca 1829 roku w Bobrówce. Był synem Łukasza i Klotyldy z Korzelińskich, właścicieli Bobrówki. Kształcił się w Krzemieńcu i Warszawie, biorąc żywy udział w ówczesnym ruchu narodowym. Od wczesnej młodości objawiał się u niego pewien zmysł ascetyczny, którego objawem było wstąpienie jego do zakonu OO. Kapucynów w Lubartowie w r. 1860. Tutaj, a potem w Lublinie odbywał nowicyat. W Lublinie zaskoczyły go wypadki roku 1863, w których od samego początku wybitną, nieraz decydującą grał rolę. Suknia zakonnika zdawała się go chronić przed pościgiem rosyjskim i dla tego najważniejsze misye organizacyjne w jego składano ręce.

Od samego początku był też „Ojciec Wacław“ jednym z najwybitniejszych członków Rządu narodowego w Lubelskiem i we wschodnich prowincyach Polski. Szczegóły tej akcyi muszą na razie pozostać w tajemnicy.

Przez nieostrożność, a może i zdradę, dostał się w r. 1864 w ręce Moskali i skazany został na „posielenie“ w Syberyi. W pochodzie etapowym spotkał się ś. p. ks. Wacław na jednym z etapów z pochodem wysłańców do ciężkich robót. W gronie tem był jego rodzony brat, Karol, artysta-malarz, skazany na ciężkie roboty w kopalniach. Ponieważ Wacław czuł się od brata silniejszym i zdrowszym, — zamienił się z nim, i przekupiwszy konwój rosyjski, poszedł do ciężkich robót w Irkucku i Usoli, pozostawiając bratu lżejszą karę „posielenia“.

Przeszło 8 lat przetrwał ś. p. ks. Wacław w ciężkich robotach aresztanckich. Jako wspomnienie z tych czasów, skreślił przed laty, pod pseudonimem „Edwarda z Sulgostowa“ obrazek p. t. „Wilia w Usoli“, zamieszczony w wigilijnym dodatku „N. Reformy“.

Z Syberyi, uwolniony po ośmiu latach katuszy, internowany był w Odessie, skąd udało mu się schronić zrazu na Wołyń i Podole, później do Galicyi, skąd znowu zwrócił się do Poznania i Paryża. Tutaj wstąpił do klasztoru Trapistów; gdy jednak charakter tego zakonu nie odpowiadał jego intencyom, wystąpił z niego i po dłuższej tułaczce emigracyjnej znalazł się w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie w r. 1878. W dwa lata później, 1 lutego 1880 r., wyświęcony został na kapłana przez ś. p. kardynała Dunajewskiego i od tego czasu nie opuszczał Krakowa, cały czas wolny poświęcając pracom literackim. Niektóre z nich opatrywał podpisem „Edwarda z Sulgostowa“.

Ostatniemi czasy napisał obszerniejszą monografię o Matce Boskiej Ostrobramskiej.

Pomimo wszystkich ciężkich przejść życia anachorety-ascetyka (ś. p. ks. Wacław ślubował post dozgonny i sypiał na twardem łożu), cieszył się zmarły dzisiaj zakonnik do niedawna czerstwem zdrowiem. W ostatnim roku dopiero wiek wyciskać zaczął w zbyt pospiesznem tempie swoje ślady na tej szlachetnej, dziwnie spokojnej twarzy. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia odprawił jeszcze 3 msze św., powróciwszy jednak położył się w swojej celi, aby nie wstać więcej. Przyczyną śmierci, która nastąpiła dzisiaj o godzinie 8 minut 15 rano, była ciężka choroba kiszek.

Pogrzeb ś. p. Ks. Wacława Nowakowskiego odbędzie się w poniedziałek, z kościoła OO. Kapucynów. Początek żałobnych modłów o godzinie 8 rano.

Zasłużona cześć całego społeczeństwa polskiego towarzyszyć będzie pamięci tego patryoty i zacnego kapłana polskiego.

Sądy przysięgłych a obrona czci.

II.

Dzisiejsze pokolenie młodsze nie pamięta w Austryi dawnych rządów policyjnych, nie pamięta walk, staczanych o zmianę systemu, nie pamięta, jaka zmora ciężyła na piersiach i na mózgach i jak się oddychało, gdy zmora zaczęła ustępować, gdy pierwsze powiewy świeżego powietrza, gdy pierwsze brzaski światła dziennego przedostawały się do pracowni i tych, co piórem, i tych, co młotem pracowali. I nie pamiętając tego, spokojnie dyskutują nad tem, czyby w takim lub owakim interesie publicznym nie ograniczyć owych swobód, nie skurczyć praw, nie uszczuplić udziału obywatelstwa w funkcyach państwowych, jak gdyby chcieli koniecznie doprowadzić do tego, by się kiedyś na tych swobodach i prawach sprawdziło: „ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił“. Zrobić tylko początek, usunąć jeden kamyk, pójdą za nim dalsze, aż runie wszystko.

Więc w obronie instytucyi sądów przysięgłych sprzeciwiamy się rządowemu projektowi ustawy prasowej. Zwolennicy jego mają oczywiście niejeden argument, z którym rozprawić się trzeba. A naprzód — powaga naukowa. Nazwisko Iheringa jest tą wielką armatą, z której strzelają do obrońców sądów przysięgłych. To nas oczywiście nie przekonywa. Powagi uznajemy, tylko nie uznajemy ich nieomylności. Powagi mylą się nieraz nawet w naukach ścisłych, tem bardziej mylić się mogą w naukach społecznych, do których prawo należy. Ihering w swojem dwutomowem „Zweck im Recht“, którego pierwszy tom jest arcydziełem, drugi znacznie słabszy, — poddał sądy przysięgłych bardzo ostrej krytyce. Ale i on nie zakończył tej krytyki wnioskiem na zniesienie sądów przysięgłych, lecz na ich reformę. My w ścieśnieniu ich zakresu działania widzimy pierwszy krok, pierwszą nieśmiałą próbę ich zniesienia, zamiast reformy — i dlatego powagą Iheringa pobić nas nie można.

Ale — doświadczenie! I tu jest istotnie ten moment, który najbardziej trafia do przekonania ludzi, sądzących wszystko po zewnętrznych objawach — a takich jest najwięcej — i gotowych na podstawie tych objawów z lekkiem sercem bez gruntownej rozwagi przystępować do różnych reform. A jeżeli takie nie dość rozważone reformy w kierunku postępowym bywają czasem szkodliwe, to lekkomyślnie dokonane reformy wsteczne są zawsze szkodliwe, bo wzmagają apetyt stronnictw wstecznych. — Ustawodawstwo okolicznościowe, jest bardzo niebezpieczne — a projektowane ścieśnienie zakresu przysięgłych ma wszelkie znamiona takiego okolicznościowego ustawodawstwa. Kiedy się rozmnożył — niestety — zastęp tych dziennikarzy, dla których cześć współobywateli nie tylko nic nie waży, ale nawet jej szarpanie stało się im rodzajem sportu czy rzemiosła, kiedy publika staje po ich stronie, bo np. we Lwowie numer takiego tygodnika, w którym nikt nie został poszarpany, leży nie sprzedany po trafikach, a numer w którym wysiliła się redakcya na szereg skandalicznych oskarżeń czy podejrzeń, rozchodzi się w kilku tysiącach egzemplarzy, kiedy zdarzyły się istotnie procesy, z których oszczerca wyszedł bezkarnie a poszkodowany na czci nie uzyskał sprawiedliwości: wtedy zaczęto mówić o konieczności odjęcia tych spraw przysięgłym. Piszący mógłby przytoczyć nazwiska ludzi bardzo postępowych, szczerze liberalnych, którzy przed pięciu jeszcze laty wzdrygali się na samą myśl uszczuplenia zakresu działania przysięgłych, a dzisiaj są jej najgorętszymi zwolennikami. A dla czego? — Bo ulegają wrażeniom tych niesprawiedliwych wyroków w sprawach obrazy czci, bo się oburzają na bezkarne praktykowanie zasady „calumniare audacter“ — i pod wpływem tego szlachetnego a zupełnie uzasadnionego oburzenia są gotowi do aktu okolicznościowego ustawodawstwa.

I w tem niebezpieczeństwo. — Orzeczenia przysięgłych, w których zaszła oczywista w ich sumieniu omyłka, orzeczenia, które każdy bezstronny świadek rozprawy uznać musiał niesprawiedliwemi, zdarzały się nietylko w sprawach o obrazę czci, popełnioną drukiem. Zachodziły one i w innych wypadkach, nieprasowych, przy zbrodniach, popełnionych z namiętności lub chęci zysku. Jeżeli wyroki takie mają uzasadniać ograniczenie zakresu działania sądów przysięgłych, to tensam argument posłuży kiedyś do dalszego jego ścieśnienia, wkońcu do zupełnego zniesienia ławy przysięgłych. Tąsamą logiką do tych dalszych konsekwencyj dojdzie się z łatwością.

Ale pytamy: czy możność omyłki jest tylko po stronie przysięgłych? Czy sądy zwykłe, urzędnicze, złożone z sędziów zawodowych, „uczonych“, nie myliły się nigdy, czy nie mylą się taksamo, jak przysięgli? Czy niezależność sędziowska, zadekretowana ustawą, jest zupełnie zabezpieczona? Czy najdoskonalsze nawet jej ubezpieczenie paragrafami wystarczy tam, gdzie tej niezależności w każdym poszczególnym wypadku stają na przeszkodzie wady indywidualne, słabość charakteru, chwiejność usposobienia, braki inteligencyi? Powiadacie: przysięgli są zależni od prądów opinii! A zawodowi sędziowie czy nie są od nich zależni? ale czy oprócz tego, nie bywają jeszcze zależni od innych, ubocznych, lub z góry płynących wpływów? Więc to lekarstwo, jakie zalecają zwolennicy projektu, nie daje pewności ani że usunie tę chorobę, którą ma wyleczyć, ani też, że nie sprowadzi nowej, może jeszcze gorszej.

Nie tędy zatem droga. Co konserwatyści jeszcze przed kilkoma laty zaczęli nieśmiało wysuwać, jako zbawcze pomysły, nie stało się lepszem, ani nie straciło swoich cech niebezpiecznych przez to, że niektórzy ludzie postępowi ulegli wrażeniu niedobrych doświadczeń i godzić się poczynają z myślą niewątpliwie reakcyjną i pierwotnie w reakcyjnych głowach wylęgłą. Hasło zawsze przez konserwatystów przeciw wszystkim, nawet najumiarkowańszym projektom postępowym zwracane: nie burzyć, ale budować i naprawiać! w tym wypadku bardzo stanowczo i najsłuszniej przeciw ich projektowi się zwraca. Nie przystępować do burzenia instytucyi przysięgłych, nie robić wyłomów w zdobytym raz zakresie współdziałania obywateli w sądownictwie — ale przystąpić do reformy samej instytucyi, w której niewątpliwie niejedno do naprawienia się znajdzie. Zastanowić się też nad zmianą postępowania przed przysięgłymi w sprawach o obrazę czci, w których zdarzały się takie n. p. już wręcz karygodne wypadki, że oskarżony prowadzący dowód prawdy, gdy się w nim czuł słabym, zaczął nowe fakty wyciągać, na te nowe fakty nowych powoływać świadków — i w ten sposób raz spotwarzonego, przed sądem spotwarzał dalej.

Niech więc na porządku dziennym publicznej dyskusyi stanie sprawa reformy instytucyi sądów przysięgłych — i naprawy procedury — a na projekt ograniczenia zakresu przysięgłych, niech w pierwszym rzędzie dziennikarstwo odpowie stanowczem nie! A odpowiedź tę niech da nie w swoim interesie, nie ze swego zawodowego punktu widzenia — ale ze stanowiska obrony tych zdobyczy, jakie poczyniliśmy wtedy, gdy państwo policyjne ustępować poczęło państwu, opartemu na prawie i wolności.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Czerniowce, 7 stycznia.

(Zwrot w polityce Polaków. — Rozchwianie się polsko-ruskiego sojuszu. — Korzyści dla Polaków. — Wybory do Rady miasta. — R ch w stowarzyszeniach. — Śpiące koła Szkoły ludowej. — Czytelnie).

(W.) Równocześnie z zaostrzeniem się stosunków polsko-ruskich w Galicyi, dokonała się również zmiana w stanowisku Polaków bukowińskich wobec Rusinów na polu politycznem. Rozchwiał się całkowicie sojusz, jaki między przedstawicielami obu tych żywiołów istniał tu przez lat kilkanaście.

Co prawda, sojusz ten nie był nigdy silnym. Idealną jego podstawę stanowił program wybitnego polityka bukowińskiego, ś. p. posła dra Stefanowicza, który dążył do wytworzenia u granic Galicyi, wobec żywiołu rumuńskiego i zaborczych tendencyj niemieckich, — organizacyj słowiańskiej, jako południowego przedmurza na rubieżach Galicyi wschodniej. Stefanowicz miał plany daleko sięgające, pragnąc z Polaków, którzy tu reprezentują inteligencyę i wielką własność, oraz z Rusinów, stanowiących liczebną większość ludową w kraju, wytworzyć polityczny obóz polsko-ruski, którego działalność nie byłaby bez wpływu na stosunki galicyjskie. Dla tej idei ś. p. Stefanowicz wiele poświęcał, atoli nie znał ludzi i nieznajomość tę opłacił niejednym zawodem i stratą sprawy polskiej.

Rusini, zawdzięczający wyłącznie i jedynie poparciu Polaków i zabiegom ś. p. Stefanowicza stopniowe uznanie swych praw narodowych w administracyi kraju i reprezentacyę zarówno w Sejmie, jak w Radzie państwa, przyjmowali te usługi bez żadnej zgoła wzajemności. Przeciwnie, w życiu publicznem, poza łącznością sejmową, na każdym kroku na równi z Niemcami, lub Rumunami, występowali wrogo przeciw naszym postulatom w szkole i administracyi krajowej, przenosząc wszelkie niesnaski galicyjskie na stosunki Bukowiny. Lojalność nasza była długo cierpliwą, z śmiercią Stefanowicza jednak poczęła zwolna budzić się reakcya w umysłach polskich. Poczęto baczniej kontrolować sojusznika, zsumowano rachunek z lat kilkunastu i przekonano się, że na tej spółce Rusini zyskali wszystko — my... zgoła nic, a nawet straciliśmy wpływ i wiele stanowisk narodowych. Nastąpił zwrot ku polityce wolnej ręki, która jednak dzisiaj już stanowczo przechyliła się do zbliżenia, ku Rumunom, a pośrednio Niemcom.

Już w czasie ostatniej sesyi sejmowej zaznaczyła się ta zmiana polityki polskiej, a ze strony rumuńskiej i niemieckiej spotkała się z wielką życzliwością, którą dotyczący posłowie okazali z okazyi dyskusyi nad postulatami Polaków.

Dalszym objawem nowego ugrupowania się obozów jest akcya wyborcza dla czerniowieckiej Rady miejskiej. Kończą się właśnie wybory uzupełniające do reprezentacyi miejskiej. Dla Polaków mają one znaczenie próby siły, a trzeba przyznać, iż próbę tę wytrzymaliśmy dzielnie. Stanowimy we wszystkich trzech kołach wyborczych znaczną mniejszość, zaimponowaliśmy jednak niebywałą solidarnością. — W trzeciem Kole, najniżej opodatkowanych, z ogólnej liczby polskich wyborców nie uczestniczyło w głosowaniu zaledwie 20. Reszta, jak jeden mąż, jawiła się do urny i głosowała solidarnie. Uznali to nawet przeciwnicy i chociaż polski kandydat, z wielu ubocznych powodów, nie uzyskał większości, do głosowania w dwóch innych Kołach paktowano już z nami,

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

86

Gardow przypomniał sobie idee ekonomiczne i zawołał:

— Ależ tu zastój, po prostu rozpusta, to nasi kupcy i przemysłowcy w Moskwie giną, a wy wspomagacie jakieś Katowice... to musi się zmienić.

— My sami ubolewamy nad tem — westchnął zakłopotany Brjechaczew — ale cóż poradzimy?

— Sprowadzić naszych z Moskwy, ułatwić im założenie sklepów, handlów... ot, co jest!

— Prawda... tak należy zrobić.

— Hm... Aleksy Tychonowiczu, jeszcze jedno... ale wpierw skończmy tę butelkę.

Wypili, Gardow zadzwonił:

— Człowiek, jeszcze taką samą.

Przyniósł, odkorkował, wypili po kieliszku, zapalili papierosy.

— Wasza wielmożność, w czem mogę służyć?

— Hm... Aleksy Tychonowiczu, powiedz pan prawdę, bo u mnie prawda wszystkiem, co tu słychać o partyi rewolucyjnej?

— Nic nie wiem, u nas spokojnie.

— A z propagandą co?

— U nas jej niema.

— I książek nie przemycają? — spytał z naciskiem.

— To wasza wielmożność rzecz żandarmów, a złapie się coś zakazanago, to im się oddaje.

— Tak? — zawołał rozczarowany — dobrze wiedzieć o gorliwości urzędników, ot ucieszy się Jego Ekscelencya pan gubernator.

Słowa te przeraziły Brjechaczewa i dodał spiesznie:

— Co tylko wiem, albo pochwycę, zaraz donoszę panu naczelnikowi powiatu, a co on z tem poczyna, nie wiem, bo ja tylko podwładny.

— Uważam, że pan istotnie mało wie — rzekł Gardow tonem nagany.

— Znów wypili po kieliszku.

— Jak wy tu zabawiacie się? — spytał Gardow.

— Zbieramy się po domach familijnych, a złoży się partyjka, to się zagra, ale bez hazardu.

— Nie lubię gry bez hazardu, co mi to za gra, wezmę rubla, albo przegram rubla.

— Czasem utworzy się maleńka pulka, ale to tak, aby się rozerwać.

— No, i ja nie grywam dla wygranej.

— Wiem, wasza wielmożność.

— A zresztą, macie gdzie wspólne restauracye, lub coś takiego?

— Czasem jedziemy do Katowic, albo do Mysłowic, tam dość dobre restauracye, chociaż niemieckie, ale piwo mają doskonałe i tanie.

— Ot, przyszła mi ochota — zaśmiał się Gardow — napić się tego piwa u Niemców, zanim odbierzemy im te kraje.

— Każdej chwili służę waszej wielmożności, mam jakieś tam konięta, dowiozą nas i przywiozą. A kiedy?

— Kiedy?... Wpierw obowiązek... zobaczymy, a może wcale nie pojadę... no, czas spać — zadzwonił.

— Człowiek, ile się należy?

— Już zapłacone.

— Jak to? Co to znaczy? — zawołał z udanym gniewem.

— To ja pozwoliłem sobie... Ja tu jestem gospodarzem, a wasza wielmożność gościem, taki u nas zwyczaj.

— Hm... jak zwyczaj, to trudno, ale za to jutro ja będę gospodarzem, a pan gościem.

— Z miłą chęcią, do usług.

Gardow, obudziwszy się na drugi dzień, kazał podać herbatę do numeru swego, ogolił się starannie, przy pomocy fiksatoaru ułożył swe wąsy jasne, ubrał się w mundur, a dowiedziawszy się o kancelaryi żandarmów, poszedł w tym kierunku.

Dzień był mroźny, ale pogodny. Po ulicach snuły się wozy chłopskie z produktami, sanki lekkie na drewnianych płozach, biegnące co chwila w zatoki, albo też zwolna przesuwały się wielkie ładowne wozy, zostawiając za sobą wyraźną kolej kół.

Po chodnikach ulic szybko przechodzili skromnie ubrani robotnicy z próżnemi imbrykami w ręku, spiesząc do domów, przesuwały się kobiety, idące za sprawunkami, i na krótką chwilę przystawały gromadki żydów, by poszwargotawszy rozejść się w różnych kierunkach.

Z jednej i drugiej strony ulicy ciągnęły się sklepy, kramy i kramiki z różnemi towarami, a kupcy i kupcowe głosem i ruchem zapraszali przechodniów do sklepu.

Przed Gardowem, ubranym w długi, obszerny płaszcz z peleryną, usuwali się przechodnie, patrząc z lekkiem zdziwieniem na niezwykłe ubranie.

Szedł dumny, wyprostowany, zajmując niemal cały chodnik, nie ustępując nikomu z drogi. Widząc tyle sklepów, wybrał jeden z mniej pokaźnych i wszedł, żądając scyzoryka. Rozejrzał się wokoło, a nie widząc patentu, świadectwa urzędowego opłaconej należytości za prowadzenie handlu, wśród targów o scyzoryk, spytał kupca:

— A gdzie wasz patent?

— Jaki patent? co to jest?

— Nu, świadectwo kupieckie.

— A panu na co? Weź pan scyzoryk i koniec.

— Żydzie! — zawołał Gardow ostro — pokaż natychmiast patent.

— Po co pan krzyczy?... Patent mam w drugiej izbie.

— Przynieś w tej chwili!

Kupiec zniknął za przepierzeniem, a po chwili pokazał oprawiony za szkłem patent.

— To zeszłoroczny, — rzekł Gardow po przeczytaniu, — a z tego roku?

— Ja wykupił, ale dzieci go trochę rozdarły, ja muszę wymienić na nowy.

— Pokaż kawałki żydzie.

— Na co panu kawałki?... Czy pan od akcyzy? Po co te pytania?

— Milcz żydzie, psi synu! — krzyknął Gardow. — spojrz na mnie, jestem urzędnikiem i mam prawo.

— Moja żona wyszła i zamknęła w komodzie nowy patent, ja później pokażę.

— A ty psi synu! Oszuście! Już ja ciebie nauczę!...

Wyjął notatnik i spytał surowo:

— Twoje nazwisko?

— Po co nazwisko? Co ja panu złego zrobił?

— Nazwisko, bo zawołam policyę.

— Nazwisko? Nu, ono napisane na szyldzie, niech pan przeczyta.

Gardow nie chcąc tracić czasu, zabrał się do odejścia, grożąc kupcowi pięścią:

— Popamiętasz mnie psi synu!

Wyszedł, spojrzał na szyld i zapisał nazwisko Chana Feinkind.

Zaledwie Gardow sklep opuścił, wybiegł kupiec na ulicę i zawiadomił swoich współwyznawców o przygodzie z patentem. Wkrótce zebrała się gromadka, gwarząca głośno o wypadku.

Gardow to widział, był zadowolony z wrażenia i szedł dumny dalej rozmyślając w jaki sposób skorzystać należy z tego odkrycia.

Z przeciwnej strony chodnikiem szła pani towarzystwie mężczyzny, który w porównaniu z Gardowem wydawał się niski i słabszy. Idąca para stanęła tuż przed Gardowem. Z jednej strony był mur kamienicy, z drugiej dość szeroki rynsztok ociekający świeżo wylanemi pomyjami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jako z czynnikiem silnym. Jemu zawdzięczamy przyznanie nam trzech mandatów w Kole pierwszem.

Obok sukcesów na polu politycznem, zresztą życie narodowe garstki Polaków płynie dawnym trybem. Ruch w stowarzyszeniach może cokolwiek osłabł, jednak są to na stanicach kresowych epizody naturalne i przy zjawieniu się energiczniejszej inicyatywy ustępują znowu. Czytelnia polska, nabywszy realność przy ulicy Pańskiej, troska się o fundusze na adaptacyę i budowę sali; Sokół daje więcej znaków życia obchodami narodowemi, niż gimnastyką, ożywiło się akademickie „Ognisko“, — a zawsze najruchliwszą pozostała „Gwiazda“ rękodzielnicza, która istotnie spełnia obowiązki ogniska polskich mieszczan tutejszych.

Mniej natomiast ożywienia, a nawet pewną ospałość wykazuje koło miejscowe Towarzystwa Szkoły ludowej. A szkoda, bo ono właśnie ma najwięcej do spełnienia. Od roku konkuruje z niem na chlubnem polu pracy Towarzystwo oświaty ludowej, które wobec zastoju tamtej instytucyi rozszerza się na Bukowinie coraz więcej. „Oświata“ założyła już siedm czytelń polskich w kraju, a to: w Gurahumorze, Pojana-Mikuli, Sadogórze, Suczawie, Zastawnie, Althütie i Wyżnicy i zaopatruje je w książki i gazety. Może ta ruchliwość „Oświaty“ ocknie trzy Koła Szkoły ludowej, drzemiące w Czerniowcach, Serecie i Suczawie.

Z Rzeszy niemieckiej.

Parlament niemiecki, oraz Sejm pruski zbierają się równocześnie dnia 13 b. m. Głównem zadaniem obu tych ciał prawodawczych będzie uchwalenie budżetów: niemieckiego i pruskiego. Poza tem niewielka tylko, jak piszą, czeka je praca. Przedłożenia, jakie wniosą oba rządy, nie wywołają głębszej różnicy zdań, wskutek czego rząd spodziewa się „sesyj spokojnych“. Niektóre organa prasy nie podzielają jednakże tego optymizmu sfer rządowych. Wskazują na to, że namiętności, rozbudzone walką o nową taryfę, jeszcze się nie uspokoiły, że przeto znaleść mogą silny jeszcze oddźwięk podczas dalszych debat. A sposobności do tego nie zabraknie, mianowicie w parlamencie przy obradach nad budżetem. Wykazuje on bowiem znów ogromny niedobór w kwocie blisko 50 milionów marek. Niedobór ten da przecież opozycyi pożądany powód do ostrej krytyki gospodarki rządowej wogóle.

Dwie wieści, jakie zaprzątały w ostatnich tygodnich umysły i prasę, nie sprawdziły się. Pierwsza opiewała, że rząd na seryo zamierza wnieść przedłożenie, dotyczące płacenia posłom dyet, druga, że w zamian za to zażąda zniesienia a przynajmniej znacznego okrojenia powszechnego prawa wyborczego. W ślad za temi wieściami zjawiły się inne, a mianowicie, że trzy stronnictwa: konserwatywne, narodowo-liberalne i centrum, wypracowały już pomysł do takiego pogwałcenia konstytucyi. Rychło atoli dowiedziano się, że nie zanosi się jeszcze ani na jedno, ani na drugie. Rząd bynajmniej nie ma ochoty bez odpowiedniej kompensaty wzmacniać opozycyi dyetami, stronnictwa większości zaś obawiają się wystąpić z takim pomysłem — w przededniu wyborów. Tego rodzaju gwałty popełnia się na początku kadencyi prawodawczej, lecz nigdy, gdy ona się kończy, gdy za chwilę już trzeba stanąć ponownie przed wyborcami. Że zaś ci dobrowolnie nie zrzekną się tego ważnego prawa, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Być może, że w kołach rządowych i w kołach większości dyskutowano nad obu temi projektami, zapewne jednakże postanowiono ich zrealizowanie odłożyć na później, do stosowniejszej pory.

Najciekawsze to, że do tej reakcyjnej kombinacyi dało się wciągnąć także centrum, to stronnictwo, które dawniej stało na straży wolności i najgłówniejszych praw obywatelskich, a właśnie powszechnego prawa głosowania broniło z godną uznania stanowczością oraz energią. Pokazuje się znowu, że centrum dzisiejsze, to już nie centrum Mallinckrodta, Reichenspergerów i Windhorsta. Staje się ono coraz bardziej reakcyjnem i coraz bardziej rządowem, i tylko już gdy chodzi o prawa Kościoła, przypomina sobie dawne swoje hasła. Przywódcom centrowym zdaje się przytem, że ograniczenie powszechnego prawa wyborczego bynajmniejby nie zaszkodziło ich stronnictwu. Przecież i w Sejmie pruskim, mimo trzyklasowego systemu wyborczego, zasiada około 100 posłów centrowych. W tem przekonaniu, pewne dotychczasowego swego stanu posiadania, centrum tem chętniej podaje dłonie do krępowania swobód politycznych.

Czyni to zaś w niemałej mierze ze względu na osobę cesarza Wilhelma II, który od niedawna cieszy się wielkiem uznaniem w sferach klerykalnych. Doszło do tego, że jedno z katolickich pism rzymskich winszuje katolickim Francuzom w Alzacyi i Lotaryngii, iż dostali się pod berło Hohenzollernów. I rzeczywiście, stosunki między Berlinem a Watykanem są dziś już nietylko serdeczne, ale wprost czułe. Pominąwszy już to, że cesarz Wilhelm przy każdej sposobności wyraża wielkie swe uwielbienie dla Leona XIII, że w obecnym swym mistyczno-religijnym nastroju — na wzór stryjecznego dziada swego, Fryderyka Wilhelma IV — wprost kokietuje z katolicyzmem, to i rząd czyni wszystko, aby tylko zadowolić katolickich poddanych. Wielką wrzawę wywołało obecnie dokonane w porozumieniu z Watykanem ustanowienie fakultetu katolickiego przy uniwersytecie strassburgskim i poddanie go pod władzę tamtejszego biskupa. Obiegają zaś pogłoski, że tosamo stanie się przy wszystkich innych uniwersytetach i że wszędzie katolickie fakultety teologiczne stracą wszelką swobodę i staną się jedynie uniwersyteckiemi seminaryami duchownemi.

Na wieść o tem powstało wielkie oburzenie w kołach profesorskich, rząd jednakże nie zważa na to. Wprawdzie i ultrakatolickie koła nie są zadowolone z tego „nowatorstwa“, dla tych kół bowiem ideałem naukowego zakładu teologicznego są odrębne, ściśle zamknięte seminarya, lecz opór tych kół już uśmierzyli biskupi.

Wszystko przemawia więc za tem, że centrum coraz gorliwiej spełniać będzie rolę stronnictwa rządowego. I wobec tego tem większą zagadkę stanowią tegoroczne wybory. Rezultatu ich nikt jeszcze przewidzieć nie może. Gdyby jednak obecne stronnictwa większości wrócić miały w dotychczasowej sile do gmachu parlamentu, nastąpiłby niezawodnie okres reakcyi, na któryby Europa spoglądała ze zdumieniem.

Towarzystwo „Trzeźwość“.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Dzisiejsza walka z alkoholem opiera się wszędzie na zasadzie całkowitej wstrzemięźliwości od wszelkich napojów wyskokowych: wódki, rumu, piwa, wina, absyntu itd., uznając wspólny wszystkim alkohol za niebezpieczną trucizną w każdej dozie i pod każdą postacią. Na tej zasadzie stanęło również założone w Krakowie Tow. „Trzeźwość“, którego statuty przyjęte zostały przez władzę. — Zwalczanie alkoholizmu jest śmiałem targnięciem się na obyczaje i wierzenia życiowe społeczeństwa. Nowe towarzystwo, podejmując je, będzie nietylko słowem i drukiem uświadamiać o działaniu alkoholu, ale postara się o gospody przeciwalkoholiczne, o rozrywki umysłowe, gimnastyczne i towarzyskie, oraz popierać będzie wszelkie usiłowania w tym kierunku. Pierwszym krokiem na tem polu jest udział „Trzeźwości“ w założonych obecnie w Krakowie herbaciarniach ludowych. Członkowie „Trzeźwości“, z pomocą uproszonych do tego pań z poza Towarzystwa, od rana do wieczora czuwają nad rozwojem młodej instytucyi, w której już się udało zaprowadzić swobodny i serdeczny nastrój, ściągający obok dobrej, czysto podanej herbaty, setki starszych i dzieci z warstw najuboższych. Na dalszym planie działań Towarzystwa „Trzeźwość“ stoi leczenie nałogowych pijaków i założenie sanatoryum dla alkoholików. Ponieważ Towarzystwo liczy dziesiątek lekarzy, przeważnie młodych, założenie sanatoryum podejmą ludzie odpowiednio do tego uzdolnieni. Biblioteka, wydawnictwa własne, lub popieranie i rozpowszechnianie literatury przeciwalkoholicznej, niezależnie od jej barwy politycznej, oddziaływanie na prawodawstwo, skierowane przeciw pijaństwu: oto środki, któremi zasady swe nowe Towarzystwo szerzyć będzie. Statut przewiduje zakładanie kół w całej Galicyi, na Bukowinie, Śląsku i Morawach.

Uznając, że zwalczanie alkoholizmu i uświadamianie ludzi o jego szkodliwości jest samo przez się zadaniem nader ważnem, trudnem i że wiąże się ono z różnorodnemi instytucyami, nie zależy zaś zupełnie od przekonań religijnych, ani politycznych, „Trzeźwość“ występuje w obronie hygieny i dobra społecznego, w obronie zdrowia dzisiejszych i przyszłych pokoleń, dobrobytu materyalnego i sprawności umysłowej narodu. „Towarzystwo stoi zdala od wszelkiej politycznej i religijnej agitacyi“ (§ 2 statutu). Członkowie obowiązani są zachować całkowitą abstynencyę od napojów wyskokowych, z wyjątkiem wypadków „kiedy wymagają tego przepisy religijne, albo za wyraźnym nakazem lekarskim w ciężkiej chorobie“ (§ 5). Surowy ten warunek musi być dobrowolnie przyjęty, „członek, który złamie przyrzeczenie, tem samem występuje z Towarzystwa“. Uczestnicy uważać się też muszą za bojową drużynę, która walczy z wrogiem wewnętrznego postępu i rozwoju ludzkości i czynnie w walce z alkoholem współdziałać. Zarówno zwiększenie zastępu wstrzemięźliwych zupełnie, jak i obniżenie ogólnej konsumcyi trunków, będzie nagrodą ich wyrzeczenia się i zapału.

Walne zgromadzenie konstytuujące „Trzeźwości“ zwołanem będzie jeszcze w bieżącym miesiącu. Na tem zgromadzeniu głosować, celem wybrania organów wykonawczych Towarzystwa, mogą tylko zapisani już poprzednio członkowie. Ci zaś, co zgłoszą się podczas walnego zgromadzenia, lub po niem, przyjmowani będą według statutu. Zapisy przyjmuje oraz udziela wszelkich informacyj dotychczasowy zarząd „Trzeźwości“ w każdy wtorek i piątek od godz. 6 do 7 w lokalu uniwersytetu ludowego, Floryańska 43, I. W godzinach powyższych udziela się również książek z biblioteczki Towarzystwa.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 11 dodatku powieściowego p. t. „My i oni“ Bolesławity.

Dyr. Wład. Zeleński powrócił w tych dniach z Warszawy, gdzie bawił na zaproszenie dyrekcyi teatrów rządowych w sprawie wystawienia na scenie tamtejszej opery „Janek“. Premiera „Janka“, w którego wykonaniu pod reżyseryą Floryańskiego wezmą udział najcelniejsze siły wokalne, odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca.

W przyszłym tygodniu odbędzie się w Krakowie wielki koncert kompozytorski dyr. Żeleńskiego, na którym wykonanym będzie po raz pierwszy nowo skomponowany koncert fortepianowy, oraz cały szereg pieśni i innych utworów. Nie wątpimy, że koncert ten obudzi zainteresowanie w muzykalnych kołach Krakowa i będzie jednym z najświetniejszych w tegorocznym sezonie.

Po koncercie krakowskim twórca „Goplany“ udaje się do Petersburga, gdzie zaproszony został przez tamtejsze Towarzystwo dobroczynności do współudziału w wielkim wieczorze, a następnie urządzenia własnego koncertu kompozytorskiego.

Katastrofa wodociągowa. Dzisiaj od godziny 11 przed południem wodociągi w całem mieście działają bez przeszkody i należycie jak przed katastrofą. Wczoraj późnym wieczorem dokonano połączenia rur, poczem unikając gwałtownego zalania całej sieci rur w mieście, zapełniano je dzielnicami. Dzisiaj rano odbyło się przepłukanie rur, a w południe każdy mógł czerpać wodę bez przeszkody. W każdym razie, roboty nie były prowadzone tak wytężająco jak powinny, skutkiem czego Kraków, zamiast zapowiedzianych 30 godzin, pozbawiony był wody przez trzy i pół doby.

Biały wieczór panieński odbędzie się dnia 17 stycznia, w sobotę, w „Gwieździe“, urządzony staraniem komitetu panien, który poczynił wiele przygotowań, ażeby zabawę tę w sympatycznem stowarzyszeniu rękodzielników uczynić przyjemną i urozmaiconą. Biały wieczór będzie należał do najprzyjemniejszych zabaw tego karnawału. Bliższe szczegóły potem.

W „Żywym dzienniku“, który się odbędzie w połączeniu z zabawą taneczną dnia 10 b. m. w salach „Koła obywatelskiego“ (ul. Zielona l. 7) przyjęła nadto współudział p. Zofia Wójcicka.

„Vinek ceske Besedy“. Krakowska ceska Beseda urządza 24 b. m. wieczór taneczny w sali Johna.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się we wtorek 13 b. m. o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: sprawozdania biura Izby i komisyj; projekt ustawy przeciw opilstwu.

Zarząd zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu przesłał 190 koron z loteryi, urządzonej w r. 1901, dla krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej na ręce p. M. Siedleckiej.

Na „Dom Polski“ w Morawskiej Ostrawie złożyła C. 5 koron, dla „gdowy“ na obiady 1 K.

Podatek. Kraj. dyr. skarbu ustanowiła do 31 b. m. termin przedkładania fasyj celem wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku rentowego na rok 1903.

Kradzież z włamaniem. Prawdopodobnie w dzienniku naszym otworzymy osobną rubrykę na notowanie coraz częstszych w naszem mieście kradzieży z włamaniem. Kilkanaście dni zaledwie minęło od klasycznego okradzenia sklepu p. Rimlera, gdy znowu onegdajszej nocy popełniono nowy taki „majsterstyk“ i to w sąsiedniej kamienicy obok p. Rimlera. Do sklepu kuśnierza p. Jachimskiego przy ulicy Grodzkiej, w nocy z środy na czwartek wyważył ktoś jakimś żelazem dwoje dębowych drzwi, prowadzących od podwórza do wewnątrz i rozbiwszy biurko, zabrał znaczniejszą sumę pieniędzy, bo około 600—700 koron. Złodziej nie tknął nic z towaru, nie wziął ani jednego z drogocennych futer, rozwieszonych w sklepie, przytem był taki ostrożny, że z wyłamanego biurka wziął tylko monetę austryacką, nie tknąwszy banknotów zagranicznych, których większa kwota tam leżała.

P. Jachimski, zobaczywszy rano, jak to gospodarowano w jego sklepie, dał znać o kradzieży policyi. Natychmiast przybył na miejsce starszy komisarz policyi p. Stanisław Balicki, który rozglądnąwszy się w sytuacyi i zasięgnąwszy od p. Jachimskiego kilku wiadomości, zawołał: „już go mam!“ Wziął sobie tedy do pomocy p. Balicki jednego z najtęższych i sprytnych agentów policyi, siadł do dorożki i pojechał do Balic, gdzie wysiadł przed domem niejakiego Wójtowicza, którego syn, młody Stanisław Wójtowicz, były parobek w sklepie p. Jachimskiego, znany jest dobrze policyi krakowskiej jeszcze z czasów włamań do mleczarni Dobrzyńskiej i handlu p. Klimka.

Brat Wojtowicza, główny sprawca tamtych kradzieży, żołnierz 13 p. p., zbiegł z wojska i dotychczas wyśledzony nie został, Stanisław, wspólnik kradzieży brata, obecnie był na wolności i tak dobrze z niej skorzystał, że ograbił sklep p. Jachimskiego. Aresztowany ubiegłej nocy w Balicach, gdzie już zaczął hulać za skradzione pieniądze, Stanisław Wojtowicz z początku zapierał się popełnienia kradzieży, ostatecznie machnął ręką i przyznał się do niej, oznajmiwszy, że pieniądze są prawie wszystkie zakopane we wsi. Mimo zimnej nocy p. Balicki jeszcze raz razem z Wojtowiczem pojechał do Balic i tam około domu starego Wojtowicza w szopie istotnie odkopano pieniądze, z których brakowało zaledwie parę koron.

— A dlaczegoś nie wziął futra? — zapytał nie tracącego dobrej miny Wojtowicza p. Balicki.

— E, po futrze zaraz by mnie złapali — odparł Wojtowicz.

— Ja cię i tak dostałem.

— Bo pan ma takie oczy, co bez mur widzą.

Tak więc dzięki energii starszego komisarza p. Balickiego, ostatnia kradzież znalazła natychmiastowy koniec przez wykrycie złodzieja i oddanie pieniędzy właścicielowi.

Obecnie policya krakowska dokłada starań, aby wyśledzić sprawcę kradzieży z włamaniem dokonaną w sklepie p. Rimlera.

Egzamin z buchalteryi pojedynczej i podwójnej złożyli w grudniu w politechnice lwowskiej z postępem bardzo dobrym panie: Marya Oberska, Aniela Flisówna, Zofia Naimska, Anna Kübnel, Zofia Gałek, Olga Leiter, Gizela Angelus i pp. Franciszek Zawadzki i Leon Bandura wszyscy z Krakowa.

Swiadectwa szkół przemysłowych. Szkoły przemysłowe w Galicyi państwowe i krajowe otrzymały na mocy § 14 ustawy przemysłowej uprawnienie w tym kierunku, że świadectwa ukończonej w nich z dobrym postępem nauki przepisanej, dawały prawo rozpoczęcia pewnych rodzajów przemysłu rękodzielniczego. Obecnie do dyrekcyi tych szkół, Rada szkolna krajowa wydała okólnik, w którym zawiadamia je, iż rozporządzeniem ministra handlu w porozumieniu z ministrem oświaty, z d. 5 sierpnia z. r. uregulowano tę sprawę na nowo i udzielono uprawnień powyższych następującym szkołom przemysłowym w Galicyi: 1) państwowej szkole przemysłowej w Krakowie dla malarstwa dekoracyjnego; 2) państwowej szkole przemysłowej we Lwowie dla tokarstwa, dla ślusarstwa budowlanego i dla ślusarstwa artystycznego, dla stolarstwa, wreszcie dla malarstwa dekoracyjnego; 3) państwowej szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi dla tokarstwa i dla stolarstwa; 4) państwowej szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem dla tokarstwa i stolarstwa; 5) państwowej szkole ślusarskiej w Świątnikach dla ślusarstwa; 6) państwowej szkole kowalskiej w Sułkowicach dla kowalstwa i dla okuwania wozów; 7) krajowej szkole stolarskiej w Stanisławowie dla tokarstwa i dla stolarstwa; 8) krajowemu warsztatowi naukowemu stolarskiemu w Kalwaryi Zebrzydowskiej dla stolarstwa; 9) krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi dla garncarstwa; 10) krajowemu warsztatowi szewskiemu w Starym Sączu dla szewstwa. Uprawnienie, udzielone powyższem rozporządzeniem ministerstwa, służy już abituryentom szkół wymienionych z roku szkolnego 1901/2.

Dyrekcye i kierownictwa szkół powyższych mają czuwać nad tem, aby dodana do świadectw odejścia klauzula, począwszy od roku szkolnego 1901/2 i na przyszłość, brzmiała jak następuje: „Na mocy § 14 ustawy przemysłowej z dnia 15 marca 1883 roku, oraz rozporządzenia ministerstwa z dnia 5 sierpnia 1902 roku, świadectwo niniejsze uprawnia do rozpoczęcia i samodzielnego prowadzenia przemysłu“.

Z Podgórza. Na dochód Towarzystwa kuchni ludowej w Krakowie i Podgórzu odbędzie się 7 lutego w salach podgórskiego „Sokoła“ raut z tańcami.

Afera w Piwnicznej. Burmistrz miasta Piwnicznej, Jan Widomski, o którego suspendowaniu pod zarzutem oszustwa i sprzeniewierzenia funduszów gminnych doniósł wczoraj telegram, był także zamięszany w głośną sprawę o morderstwo w Piwnicznej, popełnione na ośmioletniej dziewczynce, którego to morderstwa sprawcy dotąd naprożno poszukuje prokuratorya w Nowym Sączu. O senzacyjnej tej sprawie pisaliśmy kilkakrotnie szczegółowo w naszym dzienniku.

Bochnia. „Sokół“ nasz zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie członków na dzień 17 stycznia b. r. Na porządku dziennym wybór prezesa, wybór delegatów, wnioski członków.

H. K. T. Z Tuchowa przysłano nam egzemplarz arkusza „noworocznego“, jeden z wielu, którémi tamtejsi kominiarze uszczęśliwiali publiczność dnia 1 b. m. Tekst tego powinszowania jest niemiecki, a podpis (cytujemy dosłownie): „Dero unterthänigster M. Lewicki in Tuchów“. — Istotnie, brak słów na potępienie tego wybryku pana M. Lewickiego, który prawdopodobnie jest Polakiem i w dzisiejszych czasach w naszym kraju ośmiela się używać języka malborskiego. Wszak w Tuchowie jest co najwyżej jakieś ćwierć Niemca, do kogóż więc odzywa się pan Lewicki po niemiecku? Do Polaków? Fe! Wstyd!

Tarnów. Aby przysporzyć dochodu na założenie domu dla nieuleczalnych w Tarnowie, przygotowuje ks. kanonik Franciszek Walczyński chór, który na wieczorze kolendowym dnia 15 b. m. odśpiewa cały szereg niezwykłych kolend, a mianowicie kolendy z XIV wieku po łacinie, następnie kolendy polskie, ruskie, kroackie, angielskie, szwedzkie, a nawet niemieckie „Weihnachtslieder“.

Dąbrowa. Dziś umarł tu Włodzimierz Niedzielski, radca sądu krajowego, naczelnik sądu powiatowego dąbrowskiego. Zmarły brał czynny udział w powstaniu w roku 1863. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Sanok. Dzisiaj udaje się delegacya robotników fabryki wagonów i maszyn w Sanoku z petycyami do namiestnika hr. Pinińskiego i marszałka krajowego hr. Potockiego. W petycyach proszą, by ze względu na trwający od dłuższego czasu zastój w tutejszej fabryce, a z powodu tego brak środków do życia wśród robotników, których liczba z rodzinami dochodzi 2000 głów, tak reprezentacya rządu, jak i kraju, poparła słuszne zresztą żądania udzielania robót inwestycyjnych fabrykom krajowym — bo jak dotychczas, nie zawsze to miało miejsce.

Stanisławów. We środę odbył się pogrzeb ś. p. P. Bryły, profesora gimnazyalnego. Żal powszechny towarzyszył zgonowi pedagoga. Nad grobem przemówił najpierw dyrektor gimnazyum tutejszego p. Terlikowski, następnie ks. kanonik Malarski, który w wymownych słowach skreślił czysty charakter, gorący patryotyzm i obywatelskie zasługi zmarłego. S. p. Bryła był synem ludu, pochodził mianowicie z Bronowic pod Krakowem, własną pracą dobił się stanowiska i tem się też tłómaczy współczucie jego dla młodzieży ubogiej, a zdolnej. W stosunkach towarzyskich Stanisławowa i w pracy obywatelskiej uczynił zgon ś. p. Bryły lukę, którą nieprędko ktokolwiek wypełni.

Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej uchwaliło przyczynić się do budowy szkoły polskiej w Jeziorku kwotą 400 koron, i powzięło uchwałę, aby akcyę w budowaniu szkół dalszych i zakładaniu czytelń prowadzić wspólnie z Kołem męskiem.

Zmarli.

Augusta Kopczyńska, żona rewidenta dyrekcyi kolei państwowej, przeżywszy lat 55, zmarła w Krakowie dnia 8 b. m. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 3 po południu z krypty księży Pijarów.

W Warszawie zmarł Ksawery Tatarkiewicz.

Ze świata.

Wisła. Pisma warszawskie donoszą: Wczesne zamarznięcie i niespodziewane puszczenie rzeki naraziło na poważne straty przedsiębiorców, właścicieli berlinek i galarów. Wiele tych statków utknęło w lodach w chwili zamarznięcia rzeki i nie wszystkie zdołano przerąbywaniem kanałów w lodzie sprowadzić do brzegu i zabezpieczyć przed krą, która obecnie zmiażdżyła je i uniosła. Zginęło w ten sposób dużo berlinek i galarów, naładowanych towarami, jak np. owocami, których nie zdołano uprzątnąć. Sadownicy z góry Wisły ponieśli wogóle na dostawie owoców znaczne straty.

Wiec narodowy we Lwowie a policya pruska. Do paryskiego dziennika „Le Journal“ donoszą z Berlina, iż wiec narodowy, który ma się odbyć we Lwowie, zaniepokoił rząd niemiecki. Mianowicie mają być wysłani do Lwowa tajni agenci policyi pruskiej, którzy śledzić będą delegatów przybyłych na wiec z zaboru pruskiego, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności, jeśliby przemawiali za „odbudowaniem Królestwa Polskiego“.

Policya pruska a elementarze polskie. W Oliwie, pod Gdańskiem, tamtejsze polskie Towarzystwo „Jedność“, urządzając „gwiazdkę“, przeznaczyło na ten cel 54 elementarze. Policya tymczasem, dowiedziawszy się o tem, bezprawnie jeszcze przed gwiazdką elementarze te zabrała.

Za język polski. Przed Izbą karną w Bytomiu na Śląsku stawała niejaka Lezarkowa z Królewskiej Huty, oskarżona o przekroczenie przepisów policyjnych, dotyczących święcenia niedzieli. Ponieważ wzbraniała się mówić po niemiecku przed sądem, twierdząc, że tylko po polsku umie mówić, — a świadkowie zeznali, że mówi także po niemiecku, przeto sąd skazał ją za to „niewłaściwe zachowanie się“ na 2 dni aresztu, do którego ją zaraz odprowadzono.

Za uszkodzenie plakatu z mową cesarską, wygłoszoną w Poznaniu, skazał sąd ławniczy w Trzemesznie syna gospodarskiego Wojciecha Łuczaka ze Strzyżewa w powiecie mogilnickim na 150 marek kary, względnie 30 dni więzienia. Łuczak woził torf obok domu, na którym był umieszczony plakat i uszkodził go, rzekomo umyślnie, trzaskając batem. Oskarżony bronił się, że batem popędzał konie.

Germanizacya nazw. Wioski w Prusach Zachodnich: Łąskie Piece, Zazdrość, Sierosław i Sierosławek otrzymały urzędowe nazwy: „Lonskiepietz“, „Sadrosch“, „Schirosław“ i „Schiroslawek“.

To także wandalizm w swoim rodzaju, gorszy jeszcze może od tego, jakiego dopuścili się tam ludzie niewykształceni na różnych pomnikach.

Sprawa ks. Ludwiki. Adwokat z Lipska, dr Ludwik Zehme został zamianowany obrońcą ks. Ludwiki w procesie o separacyę przed osobnym sądem w Dreźnie. Nie wiadomo, czy dr Zehme został zamianowany zastępcą prawnym księżnej, czy tak zwanym obrońcą małżeństwa, który ma obowiązek zapomocą wszelkich środków prawnych sprzeciwiać się separacyi. W takim razie działalność jego byłaby tylko formalną. Wedle doniesienia szwajcarskiego biura korespondencyjnego Giron opuścił Genewę na życzenie ks. Ludwiki, która oświadczyła mu, że ze względu na dwór saski chce być podczas trwania procesu sama w Genewie.

Ks. Ludwika uczyniła tak na życzenie swojego adwokata genewskiego Lachenala, który uczynił jej uwagę, że na sąd w Dreźnie musiałby nadzwyczajnie ujemnie wpłynąć fakt, że księżna podczas procesu mieszka z tym człowiekiem, którego chce poślubić po otrzymaniu rozwodu. Giron ma zamieszkać tymczasowo w Lozannie.

W Saksonii sprawa ks. Ludwiki zaczyna przybierać cechę wybitnie polityczną. Poważny dziennik „Dresdner Zeitung“ twierdzi, że od czasów rewolucyi majowej w r. 1849 nie były umysły w Saksonii tak wzburzone, jak obecnie. Prasa czyni rządowi wyrzuty, że nietylko nie chciał ludowi saskiemu otwarcie powiedzieć, jak stoi sprawa ks. Ludwiki, ale nawet zapomocą prasy urzędowej rozszerzał fałszywe wiadomości. Obecnie opinia publiczna zwraca się przeciwko tym osobistościom, które zostały przez ks. Ludwika oskarżone, że jej życie zatruwały. „Wypadki w Saksonii — pisze „Dresdner Zeitung“ — mają rozpaczliwe podobieństwo do wypadków przed rewolucyą francuską“. Oczywiście nie ma obawy, ażeby poczciwi i spokojni mieszkańcy Saksonii mogli się zdobyć na rewolucyę, ale, że dwór saski i rząd będą mieć bardzo twardy orzech do zgryzienia, to nie ulega wątpliwości. Protestanckie duchowieństwo zaczyna się także mięszać do agitacyi przeciwko dworowi, który, jak wiadomo, jest katolickim.

Rodzina hr. Lambsdorffa, albo, jak niektórzy piszą, hr. Lamsdorffa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych pochodzi z prowincyj nadbałtyckich. W r. 1802 generał Maciej Lambsdorff został wychowawcą wielkich książąt Mikołaja, późniejszego cara, tudzież Michała. Szanowny generał pedagogię pojmował na swój sposób, koszarowo-rosyjsko-niemiecki. Poważny rosyjski miesięcznik „Russkaja Starina“ ogłosiła przed kilku laty pracę historyczną, w której mieszczą się szczegóły o pedagogicznej działalności generała Lambsdorffa. Czytamy tam pomiędzy innemi: „Lambsdorff bił w. książąt w nieludzki sposób liniami, stemplami do ładowania karabinów i t. p. Zdarzało się często, że w. księcia chwytał za piersi i kołnierz, rzucając nim tak silnie o ścianę, że książę tracił prawie przytomność. Rózgi były często w używaniu, czego wcale nie tajono, lecz owszem notowano w dzienniku lekcyjnym. Pod datą 19 kwietnia 1804 r. znajduje się w dzienniku notatka, że w. ks. Michał z powodu jakiejś winy, udał się do swojej dozorczyni, miss Lyon z prośbą, ażeby ma dała porcyę rózg, chcąc w ten sposób uniknąć srogiej kary ze strony Lambsdorffa. Nawet car Mikołaj I, który nie wiele dbał o wykształcenie umysłów, wyraził się w dojrzalszym wieku wobec Kisielewa o swoim nauczycielu w następujący sposób: „Bóg go osądzi za złe wychowanie, którem nas obdarzył.“ Mimo to generał Lambsdorff był na dworze rosyjskim „grata persona“ i otrzymał w r. 1817 tytuł hrabiego. Obecny minister spraw zagranicznych, hr. Włodzimierz Lambsdorff, zawsze znajdował się w pobliżu rodziny carskiej, towarzysząc w latach 1878 do 1881 carowi Aleksandrowi II w jego podróżach do Liwadyi, a carowi Aleksandrowi III podczas zjazdów w Gdańsku i Skierniewicach.

Przesłuchanie Fryderyka Humberta, męża „wielkiej Teresy“, odbyło się przedwczoraj. Fryderyk Humbert, podobnie jak Roman Daurignac, twierdził wobec sędziego śledczego, że spadek po Crawfordzie rzeczywiście istnieje. Przesłuchanie trwało krótko, gdyż Fryderyk Humbert zemdlał i został na polecenie sędziego śledczego André'go odniesiony do szpitala inkwizytów. — Równocześnie zeznawał Emil Daurignac, drugi brat Teresy, wobec sędziego Leydeta. Emil Daurignac zeznał, że sprawami swej siostry wcale się nie zajmował, że słyszał wprawdzie o spadku po Crawfordzie, ale nie dowiadywał się o szczegóły.

Minister Pelletan i Humbertowie. Skutkiem pogłoski, jakoby minister Pelletan otrzymał od Humbertów na cele wyborcze 40.000 fr., oświadczył Pelletan, bawiący w Nizzy, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że pogłoska ta jest prostem oszczerstwem. Pelletan wyraźnie stwierdził, że znał wprawdzie Fryderyka Humberta i zmarłego ojca jego, ministra sprawiedliwości, ale zresztą z rodziną Teresy Humbert nie miał żadnych stosunków. Wybór hr. Grefulhe'a, który w r. 1889 wyszedł z urny wyborczej przeciwko Fryderykowi Humbertowi, zwalczał Pelletan w Izbie deputowanych ze względów zasadniczych, gdyż Grefulhe zwyciężył skutkiem przekupienia wyborców.

Olbrzymie sprzeniewierzenie. Sekretarz angielskiego Towarzystwa górniczego „Great Fingal Mine“, nazwiskiem Rowe, dopuścił się defraudacyi i uciekł do Ameryki. Rowe na certyfikaty zabrał 720.000 złr, a z kasy 280.000 złr.

Zawalenie się bramy w Bononii. W nocy z dnia 5 na 6 b. m. zawaliła się w Bononii brama Jezajasza, która dawniej nazywała się Porta Pia. Runięcie wieży nastąpiło skutkiem silnej burzy. — Katastrofa ta zdarzyła się już, gdy świtało. W krytycznej chwili przejeżdżał przez bramę wóz z jarzynami na targ do miasta. Dwaj wieśniacy, siedzący na wozie, odnieśli śmiertelne rany, a koń został literalnie zmiażdżony.

Defraudacye w wagonach sypialnych. Jak donoszą z Rzymu, od pewnego czasu kontrolorowie i konduktorzy towarzystwa wagonów sypialnych dopuszczali się sprzeniewierzeń, skutkiem czego zostało siedmiu z nich aresztowanych. Czterej konduktorzy uciekli zagranicę i w ten sposób uniknęli uwięzienia. Defraudanci mieli razem z napiwkiem około 500 franków dochodu miesięcznego. Towarzystwo wagonów sypialnych ponosi szkodę, wynoszącą około 70.000 franków.

Nożownictwo dla sportu. Z Łodzi donoszą: Onegdaj ulicą Starozarzewską szła w południe handlarka Ryfka Fejtlewy i otrzymała parę pchnięć nożem od trzech idących za nią wyrostków, którzy, śmiejąc się głośno, szybko uciekli. Po chwili Fejtlewy poczuła silny ból w udzie, a przechodnie zwrócili uwagę na krew, która sączyła się z pod ubrania. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez felczera, chorą odwieziono do domu. Policya poszukuje złoczyńców, którzy w biały dzień uprawiają nożownictwo dla sportu.

Katastrofa kolejowa. Z Rewlu donoszą: Pociąg

towarowy, przy wjeździe na stacyę, skutkiem nieprawidłowego nastawienia zwrotnicy, wpadł na parowiec manewrujący. Jedenaście wagonów ze zbożem rozbitych, trzech ludzi ze służby pociągu lekko rannych.

Zdobycze kobiet w ubiegłym roku. Są te zdobycze liczne i doniosłego znaczenia. We Francyi zwłaszcza tryumfują kobiety, jako wyborczynie. W Niemczech zajmowano się bardzo sprawami kobiet w ubiegłym roku. Utworzono wiele liceów, wiele szkół sztuk pięknych. W Bawaryi przyjęto kobiety na urzędniczki przy służbie kolejowej, lecz Austrya jeszcze dalej poszła. Oto zamianowano kobietę szefem stacyi kolejowej w Tyrolu. Rosya nie dała się wyprzedzić w ruchu kobiecym. Oto w Moskwie kobietom dozwolono być agentkami asekuracyjnemi, w Finlandyi kobieta została zamianowana inspektorką fabryk i wreszcie car Mikołaj II pozwolił kobietom praktykować jako doktorkom medycyny. W wielu krajach otwarto kursa rolnictwa dla dziewcząt, a dużo miejsc oficyalnych zostało w Grecyi, Włoszech i Szkocyi powierzonych kobietom. Senat miasta Maryland w Ameryce uchwalił prawo, dozwalające kobietom być adwokatkami, a w Norwegii kobiety są sędziami przysięgłymi. Bardzo wielki krok naprzód uczynił feminizm w Australii. Kobiety w tym kraju są wyborcami i mogą być wybieranemi do parlamentu. W ten sposób kobiety obejmą ster rządu kraju razem z mężczyznami. W Japonii kobiety objęły urzędy na pocztach i telegrafach, w wagonach restauracyjnych usługują kobiety, w domach handlowych wszędzie są zajęte kobiety. Chinki idą za przykładem Japonek. W Chinach utworzyły się cztery stowarzyszenia kobiece, a w San Francisco w Ameryce Chinka praktykuje jako lekarz. Wszędzie przebija jedna idea kobieca: „zostać człowiekiem" i wyswobodzić się ze stanu zależności, w jakim pozostawała od wieków. (Seig).

Przeciw mikrobowi lenistwa. Coraz silniej zajmują się w świecie medycznym świeżo odkrytym mikrobem lenistwa, o którym już donosiliśmy. Obecnie wynaleziono środek na zniszczenie tego niebezpiecznego naszego towarzysza. I tak pewien lekarz z Nowego Jorku w ten sposób radzi zniszczyć zarody złego. Należy wziąć dwa gramy tymolu (31 ziarnek) rano o godzinie ósmej. O godzinie dziesiątej trzeba powtórzyć dozę. Należy przytem pić tłuszcz bobrowy w południe, a cały dzień mleko i zupy. Cała ta kuracya ma jako podstawę homeopatyę. Zabija się lenistwo, usypiając i wzbudzając właśnie lenistwo. Trzeba dodać, że tymol jest najniebezpieczniejszym środkiem obezwładniającym i że 4 gramy tymolu mogą zabić poprostu człowieka. Odważny lekarz amerykański!

Z tajemnic toaletowych.

— Jakie włosy pani dziś włoży ?

— Naturalnie, czarne; idę na pogrzeb.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 10 stycznia: „Makbet" (pierwszy występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 11 stycznia: „Makbet" (drugi występ Modrzejewskiej).

W poniedziałek 12 stycznia: Koncert Fr. Ondrziczka.

We wtorek 13 stycznia: „Nowa Dejanira" Słowackiego (trzeci występ p. Modrzejewskiej).

We środę 14 stycznia teatr zamknięty.

We czwartek 15 stycznia: „Makbet" (czwarty występ Modrzejewskiej).

W piątek 16 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 17 stycznia: „Rodzinne gniazdo" Sudermana (piąty występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 18 stycznia: „Rodzinne gniazdo" (szósty występ Modrzejewskiej).

Z kalendarza. W sobotę 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.; w niedzielę 11 stycznia: Hygina pap. i Honoraty p.; w poniedziałek 12 stycznia: Arkadyusza i Tac. mm.

Wschód słońca 10 stycznia o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 3 minut 55, długość dnia godzin 8 minut 16.

Z sali sądowej.

Kraków, 9 stycznia.

(Małoletni mordercy).

Rzadko doprawdy spotkać się nam przychodzi w rocznikach kryminalnych ze sprawą tak smutną, jaka dzisiaj znalazła epilog przed kratkami tutejszego sądu karnego. Na ławie oskarżonych zasiadło czterech wyrostków wiejskich, z których najstarszy 14, a najmłodszy 11 lat skończonych zaledwie liczy, którzy popełnili najzwyklejsze morderstwo, a tylko ze względów ustawowych czyn ich zakwalifikowany został jako ciężkie uszkodzenie ciała z § 143 i przekroczenie pobicia z §§ 237 i 269.

Niezwykła ta sprawa przedstawia się, jak następuje: W powiecie chrzanowskim, we wsi Trzebionce, postrachem okolicznych żydowskich handlarzy, udających się tamtędy na targi do Chrzanowa, była banda pasterzy bydła, która niepokoiła każdego przechodnia, szczególniej żydów, żądając za swobodne przejście okupu w formie papierosów lub poczęstunku. Najgroźniejszymi, takimi nowożytnymi „Raubritterami" byli: 14-letni Kazimierz Pilarczyk, oraz 13 lat liczący Jan Nowak i Wiktor Ciapała, dalej 11-letni Stanisław Ptak, wszyscy synowie gospodarscy, w Trzebionce zamieszkali. Chłopaki te, chociaż będący w wieku przymusu szkolnego, nie bardzo pilnie do szkoły uczęszczali; nie bardzo też zajmowali się jaką pożyteczną pracą, za to kradli węgle w pobliskich magazynach kolejowych lub pasąc bydło przez cały dzień nie dawali nikomu przejść spokojnie.

Dnia 14 października z. r., w sobotę, drogą od Trzebionki przez wieś Górkę do Chrzanowa przechodziło spacedem towarzystwo, złożone z 8 osób, żydów i żydówek. Wtem z rowów gościńca między dwoma pastwiskami posypał się na przechodzących grad kamieni. Przejęci panicznym strachem przechodzący, między którymi byli i ludzie starsi i młodzieńcy silni, zamiast rozpędzić czterech dziecięcych napastników, ukryli się w pobliskiej karczmie, zwanej „na Zielonce" i tam wytrzymali istne bombardowanie kamieniami do okien i drzwi karczmy. Niestety, nie zdążył się schronić do domu 16-letni żydek Szaja Becker. Napastnicy odcięli mu odwrót, Pilarczyk zaś, wyrwawszy gruby kół gdzieś z płotu, uderzył Beckera raz w głowę, drugi raz w plecy, a trzej malcy pomogli swemu hersztowi, bijąc ofiarę kamieniami. Padł pod razami na ziemię Becker, i nie powstał już więcej. Gdy na krzyk leżącego wypadli wreszcie z karczmy chroniący się tam żydzi, Becker wydawał już ostatnie tchnienia, charcząc i tocząc z ust pianę. Napastnicy oddalili się wtedy, widząc, że przebrali miarę w swojej nienawiści i i w swej brutalności. Cucenie Beckera nie zdało się na nic, natychmiast sprowadzony lekarz nie zdążył go też uratować i Becker umarł po kilkunastu minutach, nie odzyskawszy przytomności.

Sekcya lekarska wykazała śmierć z porażenia serca przez uduszenie ręką, — o czem przekonywały też widoczne ślady na szyi, zaciśnięte zęby z wklinowanym w nie językiem i t. p. oznaki, po których lekarze z całą stanowczością orzekli, że Becker umarł uduszony.

O zabójstwie tem doniosła prokuratoryi państwa miejscowa żandarmerya, obwinieni jednak ze względu na swój wiek i zamieszkanie przy rodzicach nie zostali aresztowani i dzisiaj odpowiadali z wolnej stopy.

Z oskarżonych jeden Pilarczyk przedstawia się jako wysoki i tęgi wyrostek, Ciapała, Ptak i Nowak to malcy w całem znaczeniu tego słowa, którzy głową ledwio wystają nad stół urzędującego trybunału. Ubrani po miejsku, w tandetne palta, o minach, mimo dziecięcego wieku, niepewnych i pochmurnych, dziwnie odbijali swą małością od powagi czarnych tog trybunału i prokuratora.

Że bili Beckera, przyznali się na dzisiejszej rozprawie, bardzo przemyślnie i ostrożnie jednak zeznawali co do dalszych szczegółów zbrodni, a solidarnie ratując jeden drugiego, wypierali się, aby który z nich dusił pod gardło. A jednak fakt ten musiał zajść, co potwierdził rzeczoznawca dr Schaitter opisując przyczynę zgonu Beckera. Widocznie po upadnięciu tegoż na ziemię podbiegł do niego który z napastników, prawdopodobnie najsilniejszy Pilarczyk, i jednem ściśnięciem pod gardło udusił ofiarę.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego p. Turowicz, oskarżenie wnosił prokurator dr Chwalibogowski, oskarżeni byli bez obrońcy.

Ojciec zabitego, stary Becker wystąpił przed sądem z pretensyami do oskarżonych za śmierć syna i żądał 1600 złr. za wychowanie jego, a 200 złr. za pogrzeb.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Pilarczyka na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Ciapałę, Nowaka i Ptaka na 1 miesiąc aresztu odosobnionego, ojcu zabitego przyznał 100 złr. za pogrzeb syna, z dalszemi pretensyami odsyłając go na drogę prawa cywilnego. — Wszyscy oskarżeni, względnie ich rodzice obecni na rozprawie, wyrok przyjęli.

Pilarczykowi odłożono wymiar kary na miesiąc, trzem malcom pozwolono odsiedzieć areszt w Chrzanowie. W myśl okólnika Koerbera, wszyscy będą przedstawieni do łaski, jako nie liczący 18 lat życia.

W całej tej sprawie osobliwą jest rzeczą, jak we wsi, gdzie jest wójt i posterunek żandarmeryi, gdzie mieszkańcy nie są biedni, bo czerpią z bliskich kopalń węgla zarobek, mogły się dziać przez czas dłuższy takie wybryki, dokonywane na publicznej drodze przez zgraję młokosów, które znalazły wreszcie uwieńczenie w zwykłej zbrodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Wieś Siedliska-Bogusz.** Monografia zebrana z dokumentów i wspomnień rodzinnych ze szczególnem uwzględnieniem wypadków roku 1846 i życiorysu Jakóba Szeli, przez dra Adama Bogusza. Kraków 1903. Z dwoma portretami.

Krwawe dzieje 1846 roku w Galicyi czekają jeszcze na swego historyka. Zanim atoli prawda ich, aż nadto dobrze znana galicyjskiemu społeczeństwu, ze smutnych tradycyj, przekazanych przez świadków i uczestników, ukaże się w świetle źródeł urzędowych, oczyszczonych z tendencyjnych fałszów, pojawiają się od czasu do czasu przyczynki, spisane na podstawie dokumentów rodzinnych, zapisków współczesnych i notat, rzucające światło prawdy na wiele niedostatecznie wyjaśnionych, lub błędnie dotąd przedstawianych zdarzeń. — Jednym z takich przyczynków jest monografia wsi Siedlisk, pióra dra A. Bogusza. Wieś Siedliska w powiecie pilznieńskim, dziedziczna posiadłość rodziny autora, była jednem z głównych ognisk rzezi z 1846 roku. Stąd pochodził i tu mieszkał Jakób Szela, smutnej pamięci przywódca mordów, i tu pod jego dowództwem padło pod razami rozjuszonego chłopstwa męczeńską śmiercią sześciu najwybitniejszych członków rodziny Boguszów, ówczesnych właścicieli tego majątku. Potomek tej rodziny, pragnąc upamiętnić i przekazać potomności w autentycznym opisie dzieje wstrząsających wypadków z 20 lutego 1846, spisał je na podstawie zgromadzonych skrzętnie materyałów i dokumentów, oraz na podstawie pamiętnika Ludwiki z Boguszów Gorayskiej, która była świadkiem krwawego epizodu. Praca przynosi mnóstwo bardzo ciekawych szczegółów, a między innemi mało znane daty i szczegóły z życia i działalności Jakóba Szeli, oraz wyświetla stosunek tego oprawcy do osławionego starosty tarnowskiego, Breinla. Wyjaśnia ona między innemi bardzo szczegółowo sposób postępowania rządu i tak osławionych komisyj śledczych, których wynik potwierdza ciężkie oskarżenia, jakiemi historya napiętnowała politykę i stanowisko rządu austryackiego w tej sprawie. Opowiadanie swe, które jest pierwszorzędnej wartości przyczynkiem historycznym, uzupełnił autor odpisami kilku dokumentów współczesnych, wyciągiem aktu zejścia 23 osób zamordowanych przez chłopstwo 20 lutego 1846 r. w Siedliskach i portretem swego przodka Stanisława Bogusza, a nadto wizerunkiem medalu Szeli i Meternicha, wykonanego w Paryżu przez Dmóchowskiego. Pracę poprzedza wstęp historyczno-statystyczny o Siedliskach, ich poprzednich właścicielach i rodzinach, nadający książce wartość monografii naukowej. *wp.*

— **Przewodnik bibliograficzny,** jedyny u nas miesięcznik informujący o ruchu wydawniczym i księgarskim, rozpoczął z bieżącym rocznikiem dwudziesty szósty rok istnienia. W ciągu ubiegłego ćwierć wieku spełnił „Przewodnik" chlubnie swą rolę, dzięki nieodżałowanej pamięci redaktorowi swemu drowi Władysławowi Wisłockiemu, który na kartach kilkudziesięciu roczników „Przewodnika" stworzył prawie, że bibliografię polską ostatniej ćwierci wieku, dając badaczom piśmiennictwa i wszystkim miłośnikom literatury prawdziwą kopalnię źródeł i materyałów. Po jego śmierci wydawnictwo podjęła własnym kosztem zasłużona firma księgarska Gebethnera i Spółki w Krakowie, a przez czas jakiś redagował „Przewodnik" zięć ś. p. Wisłockiego adw. dr Gortler. Obecnie zapragnęli wydawcy przywrócić mu dawne znaczenie i wartość jako organu informacyjnego i złożyli redakcyę w ręce znanego pracownika na polu literatury prof. Kornelego Hecka.

Nowemu redaktorowi życzymy, aby poprowadził „Przewodnik bibliograficzny" w duchu tradycyi i metodą założyciela ś. p. dra Wisłockiego i uczynił go umiejętnie redagowanym organem i źródłem informacyjnem w dziale tak silnie rozwijającego się u nas ruchu bibliograficznego. *wp.*

Dział ekonomiczny.

Rząd a przemysł żelazny. W odpowiedzi na memoryał związku austryackich przemysłowców z gałęzi żelaza i maszyn, skarżący się na zastój w tej gałęzi, dr Koerber wystosował obecnie do zarządu związku tego pismo, w którem oświadcza, że poszczególne ministerstwa zestawiły szereg zamówień, które mają być pokryte ze zwyczajnego budżetu r. 1903 i przez dwa następne lata, aby przez zamówienia państwowe przyjść z pomocą przemysłowi — zwłaszcza żelaznemu — w krytycznem położeniu. Według tego, sama kolej od r. 1903 do 1905 poczyni zamówienia na okrągłe 80 milionów koron, a inne ministerstwa przeciętnie na 4,690.000 K. W to jednakże nie są wliczone zamówienia, jakie będą poczynione dla budowy dróg wodnych i kolei alpejskich. Dr Koerber wystąpił dalej przeciw zapatrywaniu, jakoby tylko państwo przez swe zamówienia mogło zapobiedz położeniu krytycznemu przemysłu żelaznego, i zaznaczył, że pomoc przedsiębiorstw prywatnych musi razem działać, jeżeli przemysł ma otrzymać trwałą pomoc. Dlatego też rząd rozpoczął działalność, celem przyciągnięcia także kół prywatnych do tej akcyi, po której należy się spodziewać pomyślnych rezultatów.

Szczęśliwi Niemcy i Czesi, w których rękach głównie spoczywa przemysł żelazny! Dla innych gałęzi rząd nie okazuje takiej pieczołowitości.

Austro-węgierski Bank donosi, że poboczna stacya Banku w Dukli, korespondująca z filią w Jaśle, której zamknięcie uchwalono już w czerwcu z. r., zaprzestaje czynności w sobotę 10 b. m.

Wiedeń, 9 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·80 do 7·81. Pszenica na maj-czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.95 do 6·96. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·35 do 6·36. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie pewne; pochmurno.

Budapeszt, 8 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·72 do 7·73. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Owies na kwiecień 6·08 do 6·09. Kukurydza na maj 5·67 do 5·68. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie lepsze; mgła.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 stycznia.

Egzamina fizykackie złożyli we Lwowie: p. Leon Popper, lekarz weterynaryjny miejski w Dobczycach, i p. August Kryger, lekarz weterynaryjny przy gal. Tow. gospodarskiem.

Gemma Bellincioni odniosła dziś wielki sukces w Filharmonii. Owacyjnie przyjmowano także skrzypka Ondriczka.

Jeszcze Cyganiewicz. We wczorajszych zapasach wyznaczył niemiecki champion Külbasson nagrodę 500 koron temu, kto go pokona. Do turnieju z nim stanął niezwyciężony Cyganiewicz i po zaciętej walce zwyciężył go. Publiczność prawie entuzyastycznie przyjmowała Cyganiewicza.

Także atleta. Toczące się obecnie w tutejszem Colosseum zapasy znakomitych atletów światowych, w których dotąd p. Cyganiewicz pozostał zwycięzcą, przerwał onegdaj komiczny epizod. Niejaki Mieczysław Biliński, z zawodu ślusarz, zapragnął koniecznie laurów atlety i przed kilkoma dniami zgłosił się, podczas przedstawienia, wołaniem z galeryi, do współzawodnictwa. Z nikim się bić nie chciał, tylko ze zwycięskim Cyganiewiczem. Nie chciano go początkowo dopuścić do konkursu, aż onegdaj nastał dla Bilińskiego tak upragniony dzień, i w trykotach, o które się nawet postarał, stanął siłacz-amator do walki. Lecz jakżeż musiał się rozczarować, gdy Cyganiewicz, który był mu obiecał 2 korony za każdą minutę oporu, schwyciwszy go za bary, natychmiast bardzo „uprzejmie" położył go na ziemię. Publiczność poczęła wzywać do powtórnych zapasów. Więc Cyganiewicz wziął swojego przeciwnika pod ręce i niby drobnostką jakąś, zatoczywszy nim młyńca wokoło siebie, znów „uprzejmie" położył go na ziemię. Biliński, zadowolony ze siebie, opuścił arenę i podobno zaniechał zamiaru zostania atletą.

Nieszczęśliwy wypadek na strzelnicy wojskowej. Wczoraj odbywały się na strzelnicy wojskowej przy ulicy Kleparowskiej w godzinach popołudniowych ćwiczenia strzelania do tarczy ostremi nabojami; ćwiczyli się mianowicie jednoroczni ochotnicy 95 pułku, stojący załogą we Lwowie. Podczas strzelania (strzelano ostremi nabojami) zdarzył się wypadek. Oto gdy jednoroczniacy, stojący na stanowisku 10-tem, mieli strzelać, padł nagle strzał z boku z prawej strony i trafił w nogę stojącego na tem stanowisku pana S., słuchacza politechniki, który padł omdlały na ziemię. Wśród ogromnej konsternacyi przełożonych oficerów i kolegów zajęto się rannym, któremu kula na szczęście kości nie zgruchotała, co jedynie przypadkowi zawdzięczać należy, bo inaczej byłby niechybnie kaleką wyszedł z niefortunnych ćwiczeń strzelania.

Stacya telegrafu zostanie zaprowadzoną z d. 10 b. m. w urzędach pocztowych Lwów 6, 7 i 8. Urząd — Lwów 5 — otrzyma stacyę telegraficzną o ruchu telefonicznym, oraz publiczną mownicę telefoniczną.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Traviata".

W niedzielę po południu: „Wieczór trzech króli"; wieczór: „Słodka dziewczyna".

W poniedziałek: „Widziadła", sztuka Zygm. Kaweckiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 stycznia.

Wiedeń. Znany poseł Weisskirchner mianowany został dyrektorem magistratu wiedeńskiego.

Berlin. Niemiecki książę następca tronu przybędzie do Petersburga 19 b. m.

Nowy olbrzymi pożar w Borysławiu.

Borysław. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem wybuchł tutaj, z niezbadanej dotychczas przyczyny, groźny pożar, a podsycany silnym wichrem przybrał olbrzymie rozmiary. Do godziny 11 rano spaliło się kilkanaście szybów.

O ile dotychczas stwierdzono, spaliły się szyby: Duczyńskiego 1, Tow. Nafta 1, Firmy Męciński, Płocki i Spółka 2, Mikucki i Perutz 4, Etna 2, Łaszcz 5, Firmy „Karpaty" 5, Perkins Mc. Intosh 3, Kasy Oszczędności 2, Zeitleben 2, lwowskiej Spółki naftowej 2, dalej spaliły się warsztaty firmy Mikucki i Perutz, tłocznia tejże samej firmy i magazyn Tow. dla handlu i przemysłu.

Mimo nadzwyczajnych wysiłków pożar szerzy się coraz bardziej, przerzucając się z szybu na szyb i obejmując coraz większy obszar. Szkoda jest olbrzymia.

Dotychczas palą się 4 wybuchowe szyby, tworząc fontanny ogniste. Są to szyby: firmy Mikucki i Perutz, „Karpaty", Perkins i Mc. Intosh i Etna — każdej z tych firm po jednym szybie.

Na miejsce pożaru wyjechał natychmiast p. starosta drohobycki Bobrzyński.

Lwów. Urzędowe sprawozdanie o pożarze w Borysławiu donosi o spalonych 32 szybach, 23 domach, 4 składach magazynowych i 4 mostach.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie cesarskie, zwołujące Radę państwa na 15 b. m.

Taktyka Czechów.

Praga. „Politik" omawia porządek dzienny pierwszego posiedzenia Izby i oświadcza, że Czesi względem dwóch pierwszych przedmiotów porządku dziennego zaniechają obstrukcyi i zadowolą się jedynie zwykłą opozycyą, podobnie jak w roku 1900.

Apanaże księżnej Ludwiki.

Drezno. „Chemnitzer Zeitung" donosi, że pełnomocnik saskiego następcy tronu otrzymał upoważnienie do przyznania księżnej Ludwice rocznych apanaży 30.000 marek. Gdyby księżna kwotą tą się nie zadowoliła, wolno mu podwyższyć apanaże do 50.000 marek.

Kolonia. Według telegramu, jaki nadszedł tu z Genewy, toczą się rokowania między zastępcą prawnym księżnej Ludwiki i zastępcą Girona. Rokowania te doprowadzą może już rychło do wręcz niespodziewanego rezultatu.

Wrzenie w Saksonii.

Drezno. Wśród ludności tutejszej i to wszystkich jej warstw panuje wielkie rozgoryczenie przeciwko dynastyi Wettinów, a mianowicie przeciwko prądom jezuickim, jakie rządzą na dworze.

Podróże monarchów.

Rzym. „Tribuna" donosi, że car Mikołaj przybędzie do Rzymu w końcu kwietnia, cesarz Wilhelm zaś w połowie maja.

Rząd niemiecki nie wypowiedział traktatów.

Berlin. Wobec doniesień dzienników, że ze strony Niemiec wyszło zaproszenie do rządów na rozpoczęcie rokowań o nowy traktat handlowy, „Biuro Wolfa" konstatuje, że w Berlinie nic o tem nie wiedzą.

Przyspieszenie wyborów w Niemczech.

Berlin. Przywódca stronnictwa narodowo-liberalnego, Bassermann, wygłosił wczoraj na zebraniu w Mannheimie mowę, w której oświadczył, że nowe traktaty handlowe przedłożone zostaną parlamentowi niemieckiemu w czerwcu. Wobec tego pisze „Berl. Tageblatt": Ponieważ kadencya parlamentu kończy się już dnia 15 czerwca, przeto wątpić można, czy rząd zdecyduje się tak ważną sprawę przedłożyć staremu parlamentowi w ostatnich dniach jego istnienia. Jeśli jednakże poseł Bassermann — jak mniemać można — dobrze jest poinformowany, przypuszczać należy, że parlament obecny zostanie już w marcu zamknięty i że nowe wybory odbędą się już w kwietniu lub najpóźniej w początkach maja, poczem traktaty przedłożone zostaną w czerwcu już nowemu parlamentowi.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Sędzia śledczy Leydet przesłuchiwał dziś panią Humbert. Twierdzi ona stanowczo, że Craffordowie istnieją, że istnieje także spadek po nich. Bliższe wyjaśnienia zachowuje sobie jednakże do rozprawy publicznej. Zresztą stara się wziąć całą winę na siebie i przedstawić resztę członków rodziny, jako zupełnie niewinnych.

Nowa konstytucya w Serbii.

Belgrad. Słychać, że król Aleksander zamierza nadać Serbii nową konstytucyę. — Wypracowanie jej powierzył król byłemu ministrowi Andrzejowi Georgiewiczowi. — Nowa ograniczona konstytucya wejdzie w życie w ciągu trzech miesięcy.

Chamberlain w Transwaalu.

Pretorya. Minister dla kolonij, Chamberlain, w odpowiedzi na przemowę przywódców boerskich, którzy wręczyli mu adres, odpowiedział, że byłoby go więcej cieszyło, gdyby w adresie zapisano nietylko nowe żądania, ale i pewne uznanie dla tego, co rząd angielski dla Boerów już zdziałał. Oświadczył dalej minister Chamberlain, że żądaniu amnestyi dla powstańców rząd angielski odmawia. Niechaj powstańcy przebaczą swoim spółziomkom, którzy Anglii przyszli z pomocą. Skazani na wygnanie burgerzy nie mogą wrócić do Transwaalu, jeżeli nie przyjmą warunków pokoju. Zaproszenie, aby zwiedzić kilka miejscowości w Transwaalu, Chamberlain przyjął.

Londyn. Jak donoszą z Johannesburga, przybył tam wczoraj Chamberlain. Na zgromadzeniu publicznem, w którem wzięło udział 10.000 osób, witano ministra z entuzyazmem.

Przeciwko Rooseveltowi.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że opozycya przeciwko prezydentowi Rooseveltowi wzrasta. Wywołało ją stanowisko prezydenta w sprawie równouprawnienia murzynów. Roosevelt oświadczył, że jest zwolennikiem zupełnego równouprawnienia murzynów z białymi i w myśl tę mianował kilku murzynów wyższymi urzędnikami. To wywołało w całej Unii wielkie oburzenie, które potęguje się z dniem każdym.

Zatarg wenezuelski.

Waszyngton. W tutejszych kołach rządowych twierdzą, że spór wenezuelski da się wkrótce załatwić, a mianowicie w Waszyngtonie, i że nie będzie wcale potrzeba przedkładać sprawy sądowi rozjemczemu w Hadze.

Powstanie w Marokko.

Tanger. Sułtan kazał uwięzić dowódcę wojsk, które poniosły klęskę w walce z powstańcami Hahali-usi, pod zarzutem, że okrutnem gnębieniem plemienia Kabylów Hiaina wywołał niepokoje.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732·—. Akcye Anglobanku 273·50 Akcye Unionbanku 545·—. Akcye Länderbanku 399 25. Akcye Bankvereinu 458·50. Akcye Bodencredit 943 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 694·—. Akcye kolei południowej 59·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej 5455 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 388·—. Akcye Rima Muranyi 488·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1545. Akcye fabryki broni 318 —. Akcye tureckie tytoniowe 337·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98 60. Renta majowa 101·—. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 98 85 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96 90 4% Listy Banku krajowego 97·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 96·65. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98 80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94 85 Losy tureckie 113·75. Marki 117 07 Ruble 252 50

Usposobienie: Przy silnej tendencyi państwowej zamknięcie po przejściowem ożywieniu spokojne.

Cukier 21·65 (spokojnie), spirytus 35·80 (bez zmiany), nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	25	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	50
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	25	102	—
4% „ „ „ „	97	25	98	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96	75	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	—	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	25	99	25
4% „ miasta Lwowa	94	50	95	50
4½% „ „ „	100	70	101	70
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% „ kolejowe	96	50	97	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	—	78	—

Podziękowanie.

W krótkim czasie zostaliśmy przez p. Henryka Gottlieba, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Dietlowskiej 68, przygotowani teoretycznie jak i praktycznie do egzaminu z rachunkowości kupieckiej z pojed., podwójnej buchalteryi i rachunkowości ogólnej i t. d. — i egzamin ten dnia 14 grudnia 1902 r. zdaliśmy we Lwowie z bardzo dobrym postępem.

Poczuwamy się przeto do obowiązku złożyć p. Gottliebowi publiczne podziękowanie. 277

Anna Kühnel. Aniela Flisówna. Franciszek Zawadzki. Zofia Naimska. Marya Oberska. Leon Bandura.

Zakopane.

„Warszawianka" pensyonat *Maryi Kosmowskiej* przy ul. Jagiellońskiej, położony w najwyższej i najzdrowszej części Zakopanego, wśród świerkowego lasu — z widokiem na szczyty Tatr — wygodnie urządzony — w nowej willi.

Kuchnia obfita, zdrowa i wykwintna.

Na miejscu łazienka, czasopisma, fortepian i konie do wyjazdu.

Ceny umiarkowane. 211 11 0

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

NOWO OTWARTY

Antykwaryat naukowy

(Dr. J. Roszkowski)

we Lwowie, Podzamcze.

Każdemu, kto zażąda, przesyła swoje katalogi miesięczne (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo w cenach nadzwyczaj zniżonych) bezpłatnie i franco. (Wyszedł już Nr. 1 i 2).

Uprasza fachowców, zbieraczy bliblioteki pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymać katalogi fachowe.

Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarskim. 57 18 18

EKSTRAKT ORZECHOWY do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: J. Hanak i Spół., Reim i Spółka, R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — we **Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4 i u Ig. Jahla, hotel Europejski.

Cena flakonu **3 korony,** flakoniki probne **kor. 1·20.** 77 14 24

Główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.**

Z dniem 3 stycznia 1903 r. otwarte zostało

przy Radzie powiatowej w Brodach

POWIATOWE BIURO POSREDNICTWA PRACY

Celem tej instytucyi jest udzielanie pomocy w wyszukiwaniu zarobków i robotników, sług, służby wszelkiego rodzaju, oraz pośredniczenie między pracodawcami a zarobnikami i sługami.

Z powiat. biura pośrednictwa pracy w Brodach 3 stycznia 1903 r. 261 2 3

Miód patokę, czysty, twardy i ładny, deserowy i kuracyjny, 5 kg. opłatnie wraz z puszką 6 koron — wysyła za zaliczką **Teodor Gang, Denysów (Galicya).** 168 21 25

Ciągnienie już we czwartek!

Ciągnienie nieodwołalnie 15go stycznia 1903 r.

Główna wygrana

koron 40.000 koron

LOSY

Związku artystyczno-przemysłowego

po 1 koronie

polecają: 166 15 0

Józef Altstädter, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, Izak Grajower, Kurnatowski i Spół., A. Holzer, Józef Landau, Juda Birnbaum, M. D. Trinkenreich w Krakowie.

Fersan-Cacao

zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor; znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy blednicy, niedokrewności i wszystkich stanach osłabienia. *Fersan-Cacao* nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżina od wszystkich przetworów zawierających żelazo. Jest też przeto polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po $1/8$ klgr. do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Główny skład na cały Kraków i okolicę w drogueryi **Franc. Zopotha i Sp., Kraków, ul. Sienna Nr. 12.** 109 19 0

JUŻ OPUŚCIŁA PRASĘ

KSIĘGA ADRESOWA rocznik VII.

na rok 1903

Zawiera oprócz dokładnych adresów mieszkańców stolicy każdego stanu i zawodu **adresy właścicieli dóbr** względnie **dzierżawców w całej Galicyi** podług najnowszych dat urzędowych. — W roczniku VII. znajdują się wyczerpujące informacye dla udających się do wód krajowych.

Cena egzemplarza 5 kor. 242 2 4

Do nabycia w księgarniach i w administracyi wydawnictwa „Księgi Adresowej", Lwów, ul. Grottgera 3.

Do naszych czytelników!

12 tomów DZIEŁ SIENKIEWICZA

(tom miesięcznie)

które w ciągu 1903 roku obejmują między innemi pracami Sienkiewicza także

KRZYŻAKÓW

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

„TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO".

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmują całą twórczość tego autora, stanowiąc kompletną wspaniałą cenną bibliotekę Sienkiewiczowską.

Prócz tego **4 PREMIA ARTYSTYCZNE,** odbijane przeważnie kolorami i nadające się do oprawy.

Niezależnie od tego rozszerza Tygodnik działy: beletrystyczny, historyczny, społeczno-informacyjny z rubryką odkryć i wynalazków, artykuły wstępne, krytyki literacko-artystyczne z rubryką o sztuce stosownej i t. d.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO" we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9, Kraków: Księgarnia GEBETHNERA i Sp.

oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

We Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal.
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za trzy tomy 1 kor. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 48 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 52 kor., w oprawie 71 kor. 20 hal. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet 48 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany po 12 tomów, za nadesłaniem w 4 ratach po 13 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie. 174 6 6

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Zakopane,

Chramcówki, dom Smasiów Nr. 14.

Do wynajęcia **2 pokoje** wygodnie urządzone, każden z osobnem wejściem, z utrzymaniem lub bez. 249 2 2

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

2 2 0

H. NIEMETZ, optyk i mechanik

w Krakowie, ul. Szewska 2,

przyjmuje wszelkie naprawy

Maszyn do szycia.

Poleca skład **części maszynowych**

217 Ceny bardzo niskie. 2 0

Karygodnem

jest każde naśladowanie jedynie prawdziwego **liliowego mydła Bergmanna**, wyrobu **Bergmann'a i Spół. w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.**

Znak ochronny: Dwaj górnicy.

Od tego mydła **twarz** staje się delikatną, czystą, **wygląd** rumianym, młodocianym, **skóra** białą, jak aksamit miękka, a **płeć** olśniewająco piękną. Najlepszy środek przeciw piegom.

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 26 37 40

w KRAKOWIE:	M. Proń, aptekarz,
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski, „
„	Bartmański i Sp., „
„	F. Gralewski, „
„	L. Rosenberg, „
„	K. Jahr, „
„	J. Hanak, droguer.
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	J. Wiśniewski, „
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski,
„	Rud. Herliczka;
w BOCHNI:	Jan Michnik;
w N. SĄCZU:	R. Jakubowski apt.,
„	St. Pawłowski apt.,
„	T. Kwieciński drg.,
„	Apteka p. B. Orłem.
w PODGÓRZU:	L. W. S. Zarski apt.,
w RZESZOWIE:	A. Karpiński, apt.,
„	J. Kołodziejowski,
„	Ad. Janukajtis;
w WADOWICACH:	Kaz. Hommé drg.

Nowości

księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.

Śleczkowska M. Wśród dziejowej zawieruchy. Obrazy historyod 1758—1796, opisane dla młodzieży na tle życia J. M. Niemcewicza, ozdobione 5 rysunkami i kolorową okładką Walerego Eljasza . . . K. 3·20

Pele-Mele. Gra towarzyska w rodzaju pamiętnika dla dorastającej młodzieży płci obojga . . . K. 2·40

Cena egzempl. na papierze lepszym ze złoconemi brzegami . . . K. 3·—

Doleżan W. Dzieje literatury powszechnej z 40 ilustr. Zeszyt I. (8 arkuszy). Cena za całość (około 20 ark.) . . . K. 3·20

Jokaj M. Czarne dyamenty, powieść w 3 tomach, tłom. A. Callier. Cena za 3 tomy . . . K. 3·60

Kallas A. Pośród bezdroży, powieść nagrodz. na konkursie „Kuryera codziennego" . . . K. 2·60

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 160 5 5

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach kraju, w PARYŻU: 3, Faubourg Saint-Denis, 147.

4 2 0

Najwiek. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



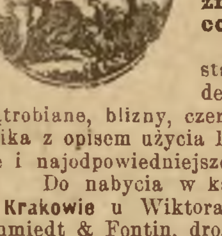
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. 22 7 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 9 2 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

D. E. Friedlein

Nr. telefonu 452, **w KRAKOWIE, Rynek gł. 17,** Nr. telefonu 452,

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut, główna Ekspedycya czasopism

193 7 0

przyjmuje prenumeratę na wszelkie czasopisma polskie i obce, ręcząc za dokładną ekspedycyę.

Katalogi czasopism wysyła na żądanie bezpłatnie.

Kalendarze K. Wojnara na r. 1903

niezrównane co do bogactwa i doboru treści, tudzież mnóstwa ilustracyj przy stosunkowo niskiej cenie, zasługują na jak największe rozpowszechnienie — a mianowicie:

„Polak", kalendarz historyczno-powieściowy, poświęcony głównie sprawom narodowym, obejmuje przeszło 180 str. druku (prócz ogłoszeń), około 70 ilustracyj, a kosztuje wraz z dodatkiem „Pieśni narodow." (przeszło 50), kalendarzykiem ściennym i kilku obrazami na lepszym papierze **80 halerzy (40 ct.).**

„Polski Kalendarz Maryański" poświęcony przeważnie sprawom relig.-narodowym, tej samej objętości co „Polak" (ważniejsze artykuły: dzieje unii, „Jasełka czyli Misteryum Bożego Narodzenia" przez ks. Jarego, „Co może zrobić gmina dla zdrowia swych mieszkańców itd. itd.), z kilkudziesięcioma ilustracyami, **60 hal. (30 ct.), z dodatkami** (wśród obrazów „Świeczniki Nerona" Siemiradzkiego) **80 hal.**

„Gospodarz" poświęcony popularyzowaniu wiedzy, powieści, sprawom gospodarczym, obejmuje przeszło 210 str. nader cennej treści, przeszło 100 ilustracyj i kosztuje tylko **60 hal. (30 ct.), z dodatkiem 80 halerzy.**

„Wielki ilustr. Kalendarz powszechny" obejmuje treść i ilustracye wszystkich poprzednich, a więc przeszło 380 stron druku (prócz ogłoszeń, 170 ilustracyj w tekscie, 13 obrazów na lepszym papierze („Hołd pruski" Matejki, „Świeczniki Nerona" i „Chrystus u Maryi i Marty" Siemiradzkiego, tudzież 10 obrazów „Wojny" Grottgera) i kosztuje w sztywnej oprawie z dodatkiem „Pieśni narod." i kalendarzyka ściennego — **1 kor. 60 hal. (80 ct.)**, w pięknej płóciennej oprawie ze złoconym tytułem **2 kor.**

Wszystkie kalendarze zdobią artystyczne kolorowe okładki Walerego Eljasza — zaś treść w nich zamyka dłuższy artykuł **„Co słychać w Polsce"**, dający ogólny pogląd na położenie nasze pod trzema zaborami.

Do nabycia wszędzie. — Adres zamówień: **Księgarnia ludowa Wojnara, Kraków,** ul. Szewska L. 13. 182 8 8

Agentów

poszukuje 258 2 3

Księgarnia Franciszka Bondego **w Wiedniu.**

DOM

przy ul. Floryańskiej pod Nr. 24, przynoszący przeszło 11.000 koron rocznego dochodu, **można tanio nabyć na licytacyi,** odbyć się mającej dnia **12go stycznia 1903 r.** o godzinie 11ej przed południem w c. k. Sądzie powiatowym, oddział VIII., sala V. — na co zwraca się uwagę P. T. Publiczności chęć kupna mającej. 210 4 5

Pokój umeblowany

do wynajęcia przy ulicy Starowiślnej pod Nr. 4, I. piętro. 224 5 0

Na interes chrześcijański

dawno istniejący, z **winami w Krakowie,** w śródmieściu i przy jednej z najożywieńszych ulic — **poszukuje się zaraz nabywcy.**

Zgłoszenia pod adresem: **Grelowski** poste restante **Zabierzów** pod Krakowem. 227 4 0

Cukiernia

Ludwika Dyczkowskiego w Żywcu

poszukuje **UCZNIA** do praktyki zaraz. 269 2 3

Adwokat Witz w Samborze

poszukuje **Koncypienta** uprawnionego do substytucyi trybunalskiej. 243 3 3

ZAKOPANE,

ulica Jagiellońska Nr. 28,

„Willa Jasna",

Pensyonat Heleny Brzezickiej z Litwy.

Do wynajęcia pokoje słoneczne z werandami, z całem utrzymaniem, na lato i zimę — oraz eleganckie parterowe mieszkanie.

Ceny bardzo przystępne. 248 2 2

Zdolny, teoretycznie i praktycznie wykształcony

kierownik cegielni

znajdzie zaraz posadę w parowej fabryce dachówek, rurek drenowych i cegieł księżnej Lubomirskiej w Szczucinie. — Zgłaszający się wykażą się muszą odpowiedniemi świadectwami, że są dokładnie obeznani z prowadzeniem krągłych pieców, maszynowego wyrobu dachówek i z manipulacyą rachunkową.

Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Ordynacyi w Przeworsku.** 232 3 3

Dużo pieniędzy!

aż do 1000 K miesięcz. mogą zarobić uczciwe osoby każdego stanu (także ubocznie).

Po bliższe szczegóły zwrócić się pod: **„Reel 180" do Annoncen-Abteilung des MERKUR, Stuttgart, Schickstr. 6.** 140 23 52

Jan Kubrycht

pierwszy czeski dom wysyłkow.

• • KAWY i HERBATY • •

Praga — Malá Strana.

poleca mianowicie wyborne gatunki herbaty **najświeższego zbioru:**

Kongo	1 klg.	Koron 5.—
Souchong	1 „	„ 6.—
Moning	1 „	„ 9.—
Pecco	1 „	„ 10.—
Pecco kwiat	1 klg.	„ 12.—
Mandariu aroma extrassima	1 klg.	„ 12.—

Wysyłkę herbaty począwszy **od 1 klg. uskuteczniam opłatnie do każdej stacyi pocztowej.** Cenniki oraz próbki herbaty i kawy przesyłam na żądanie.

Z wysokim szacunkiem

200 10 10 **JAN KUBRYCHT.**

123 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 22 56

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny i firmę.

R. DITMAR

w KRAKOWIE, Rynek Nr. 13,



poleca

Lampy wszelkiego rodzaju, latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Piece naftowe (bez rur i komina), nie dymiące się „Calorifère Ditmar" do ogrzania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków, piwnic itp.

Kuchnie naftowe szybko gotujące (cały obiad).

Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską.

W abonamencie jak zwykle taniej.

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych, uskutecznia się do każdej stacyi kolejowej we wtorki i piątki.

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie.

Ceny tanie. 69 20 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.



L. Tomaszkiewicz optyk i mech. w Krakowie ul. Floryańska l. 2 (Hotel Drezd.)

poleca swój skład wyrobów optycznych

Nowość! bardzo praktyczne lampki elektryczne.

